Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NOWINY RZESZOWSKIE

Rzeszów, 3 i 4 grudnia 1960 r. | ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR | Nr 283 (3571) | Wyd. A

Tow. Władysław Gomułka zapowiedział swój przyjazd na »Barburkę« w Tarnobrzegu

4 bm. rusza kombinat chemiczny w Machowie

4 bm., w dniu tradycyjnej górniczej „Barburki" w Machowie pod Tarnobrzegiem, rusza nowo zbudowany kombinat chemiczny, który będzie przerabiał rudę siarkową wydobywaną w kopalni w Piasecznie. Kopalnia ta w tym samym dniu rozpoczyna produkcję już na skalę przemysłową.

Z tej okazji swoje przybycie do Tarnobrzega zapowiedzieli: I sekretarz KC PZPR — tow. **WŁ. GOMUŁKA**, wicepremier rządu CSRS — **L. Jankovcova**, wicepremierzy rządu PRL — **P. Jaroszewicz** i **J. Tokarski**, członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący CRZZ — **I. Loga-Sowiński**, minister chemii ZSRR — **Fiodorow**, minister przemysłu chemicznego **A. Radliński**, minister przemysłu ciężkiego — **F. Waniołka**, minister górnictwa i energetyki — inż. **J. Mitręga**, prezes Komitetu do Spraw Budownictwa, Urbanistyki i Architektury — mgr inż. **St. Pietrusiewicz**, sekretarz KC ZMS — **M. Renke**, przedstawiciele ambasad ZSRR i CSRS w Warszawie, przedstawiciele rozdołowskiego Kombinatu Siarkowego w obwodzie lwowskim oraz reprezentanci nauki polskiej, bratnich zakładów pracy i liczne grono zaproszonych gości.

Tow. Wł. Gomułka oraz towarzyszące mu osoby i zaproszeni goście, wezmą udział w uroczystości uruchomienia kombinatu w Machowie, który od 4 bm. zacznie zaopatrywać przemysł chemiczny w kraju w czystą siarkę.

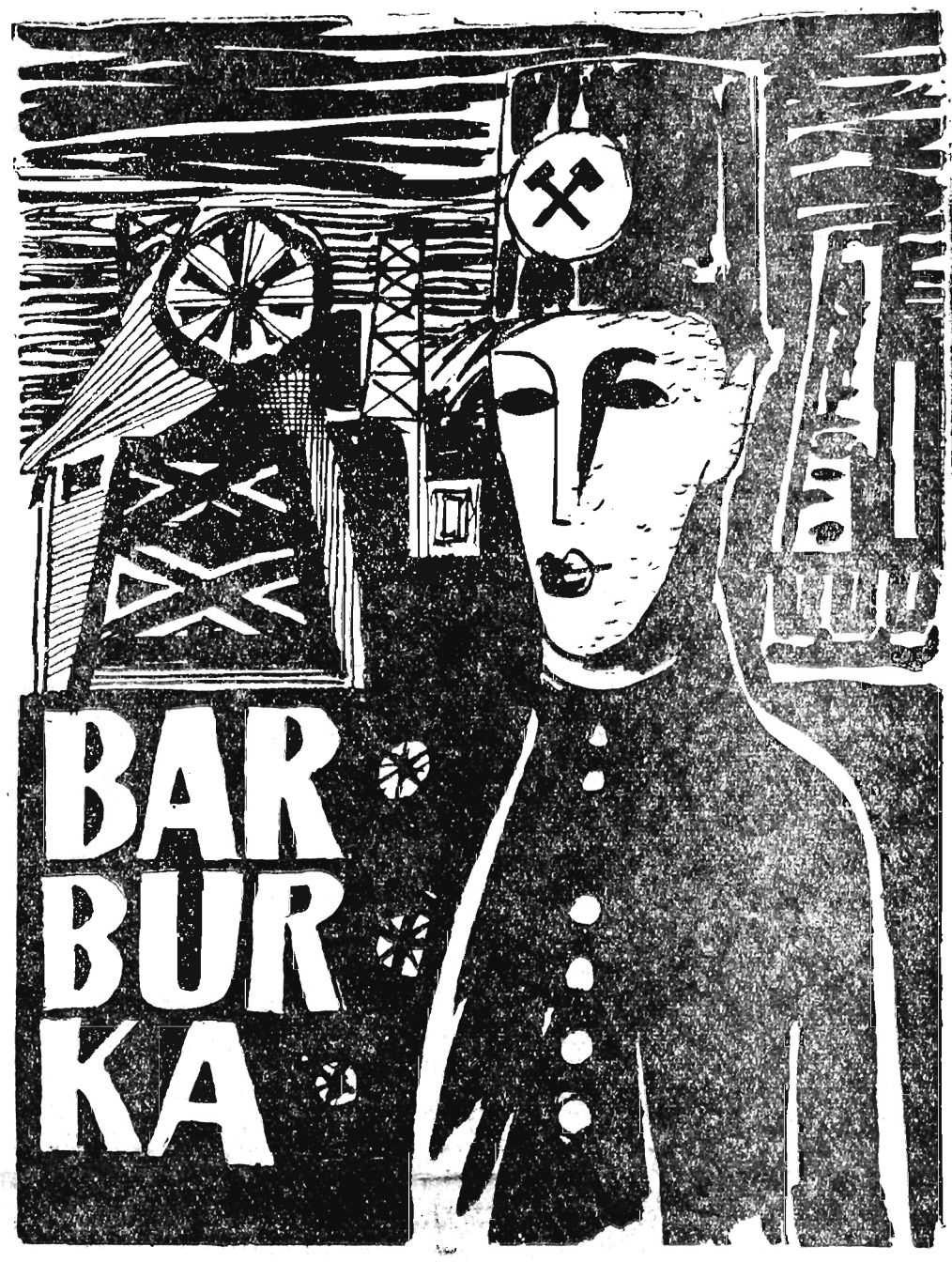

Transmisje radiowe i telewizyjne z uroczystości barburkowych

3 bm. o godzinie 16.25 w programie II rozgłośni warszawskiej i w programie wszystkich rozgłośni regionalnych Polskiego Radia, a także przez wszystkie stacje telewizyjne nadana zostanie transmisja przebiegu centralnej akademii górniczej w Katowicach.

4 bm. o godz. 12.10 Polskie Radio nada w programie II rozgłośni warszawskiej oraz w programie wszystkich rozgłośni regionalnych sprawozdanie dźwiękowe z uroczystej akademii w kombinacie siarkowym w Tarnobrzegu, a o godz. 12.55 — transmisję z przebiegu tej akademii.

Serdeczne pozdrowienia z okazji Dnia Górnika

Tradycyjne święto górnicze — Barburka — to nie tylko dzień radości i odpoczynku wielotysięcznej braci górniczej — czołowego oddziału klasy robotniczej, ale to również dzień bilansu osiągnięć całej tej bardzo ważnej gałęzi gospodarki narodowej, jaką jest górnictwo. Rok 1960 upłynął górnikom naszego województwa pod znakiem nowych sukcesów.

Właśnie w br. ruszy pełną parą Tarnobrzeski Kombinat Siarkowy, dając setki ton siarki dla przemysłu chemicznego. W br. również górnicy z przemysłu naftowego wyprodukowali ponad plan setki ton ropy, dodatkowe ilości gazu i gazoliny.

Dziękując górnikom naszego województwa za włożony trud w pomnażaniu ogólnonarodowego dobra, składamy im dziś serdeczne gratulacje oraz najlepsze życzenia powodzenia w pracy zawodowej i w życiu osobistym.

EGZEKUTYWA KW PZPR
W RZESZOWIE

Pozdrowienie min. J. Mitręgi dla górników

Towarzysze górnicy!

Pracownicy przemysłu węglowego i naftowego!

W tradycyjny dzień górniczego święta, który obchodzimy po raz szesnasty w Polsce Ludowej, pozdrawiam serdecznie wszystkich pracowników kopalń węgla kamiennego, brunatnego i kopalnictwa naftowego, fabryk maszyn górniczych, pracowników zjednoczeń i wykonawstwa inwestycyjnego, biur projektowych oraz wszystkich instytucji przemysłu węglowego i naftowego.

Dziękuję wszystkim załogom górniczym, technikom i inżynierom za ich owocny, całoroczny wysiłek, w wyniku którego kopalnie i fabryki wysoko przekroczyły plany produkcji, wydajności i mechanizacji, obniżyły koszty własne i — co najważniejsze — znacznie poprawiły bezpieczeństwo pracy.

Te osiągnięcia oraz systematyczne wykonywanie planów, wynikających z uchwał KC PZPR pozwalają mi wierzyć, że z honorem spełnimy odpowiedzialne i ambitne zadania, jakie przed nami postawiła partia i rząd — na rok przyszły oraz w planie pięcioletnim 1961—1965.

Towarzysze górnicy!

Wszyscy ludzie pracy w Polsce z zapałem realizują program dalszego rozwoju naszego kraju, wytyczony na III Zjeździe Partii. Program ten wzbogacony wytycznymi i uchwałami plenarnych posiedzeń KC popierany jest całym doświadczeniem i zrozumieniem świata pracy oraz jego gorącym pragnieniem uporządkowania naszej gospodarki i zbudowania socjalizmu w naszej ojczyźnie. W pierwszym szeregu walczących o realizację tego wielkiego programu kroczyć będzie jak zawsze awangarda polskich mas pracujących, nasza ofiarna, owiana duchem szczytnych tradycji, wielotysięczna armia górnicza.

W tym głębokim przekonaniu życzę w dniu dzisiejszego święta górniczego Wam i Waszym najbliższym, wiele zadowolenia i radości w pracy i życiu.

Minister
górnictwa i energetyki
inż. J. MITRĘGA

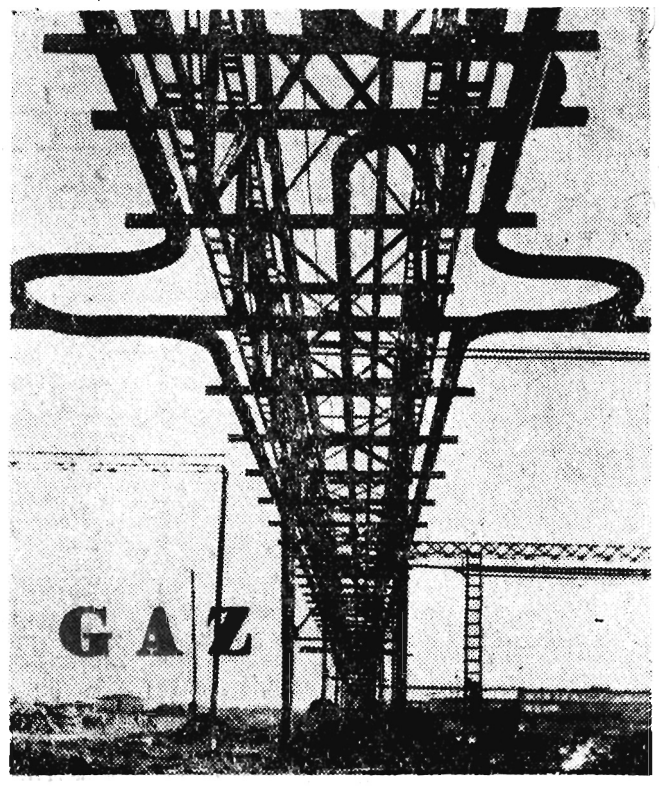

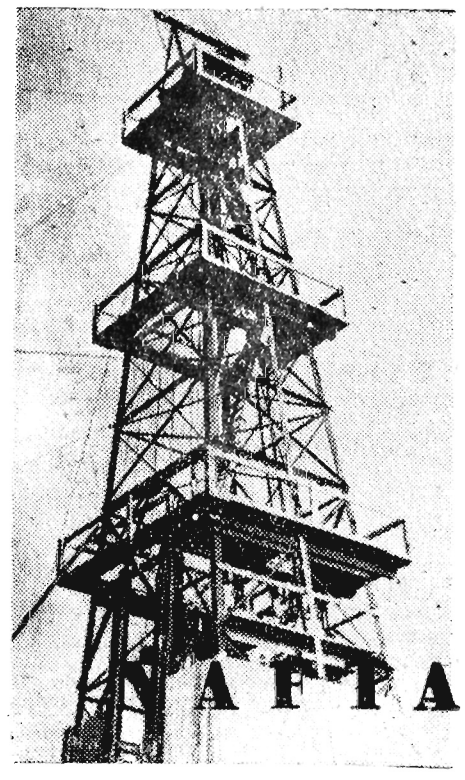

Posiedzenie Sejmu PRL

● Przyjęcie 5 nowych ustaw
● Pierwsze czytanie projektów: uchwały o NPG i ustawy budżetowej na rok 1961

WARSZAWA

Piątkowe posiedzenie Sejmu — 49 od początku kadencji — rozpoczęło się kilka minut po godz. 10. Obecni byli członkowie Rady Państwa z jej przewodniczącym — **A. Zawadzkim** i członkowie Rady Ministrów z premierem — **J. Cyrankiewiczem.**

W czasie obrad przedpołudniowych Izba rozpatrzyła 5 rządowych projektów ustaw. Pierwszy z nich — „O Komitecie do Spraw Radiofonii i Telewizji „Polskie Radio" przedstawił w imieniu Sejmowej Komisji Kultury i Sztuki pos. **M. Kubicki** (ZSL). Komisja postanowiła zmienić nazwę Komitetu, która brzmieć będzie: Komitet do Spraw Radia i Telewizji „Polskie Radio i Telewizja". Instytucja ta otrzymuje — dzięki nowej ustawie — ramy prawne i organizacyjne odpowiadające jej obecnemu zakresowi działania. Pos. Kubicki podał szereg danych o rozwoju radiofonii i telewizji w Polsce. Obecnie zarejestrowanych jest w naszym kraju 5 mln abonentów radiowych i 418 tys. abonentów telewizyjnych.

Po dyskusji, w której zabierali głos pos. pos. **H. Jaworska** (PZPR) i **J. Miodoński** (bezp.) Izba przyjęła projekt ustawy.

Z kolei Sejm przyjął ustawę o sprawach z oskarżenia prywatnego, której projekt zreferował w imieniu Komisji Wymiaru Sprawiedliwości pos **T. Makowski** (ZSL).

Ustawa ma na celu odciążenie sądów od masowo obecnie wpływających na wokandę spraw drobnych, będących następstwem pieniactwa, zacietrzewienia i niskiej kultury współżycia społecznego. W celu zmniejszenia liczby trafiających do sądu spraw tego typu, nazywanych popularnie „pyskówkami" wprowadzono możliwość przekazania przez sąd rozpatrzenia niektórych tego rodzaju drobnych przestępstw organizacjom społecznym (sadom koleżeńskim).

Wprowadzono też nową instytucję — tzw. postępowania pojednawczego, które umożliwić ma doprowadzenie do ugody stron. W dyskusji nad projektem zabierali głos pos. pos. **T. Nowakowski** (PZPR), **J. Pasiak** (ZSL) i **M. Regentowa** (SD). Mówcy poparli projekt ustawy, podkreślając że przyczyni się ona do znacznego usprawnienia pracy sądów, a także przyniesie poważne skutki ekonomiczne w postaci zaoszczędzonych roboczodni marnowanych obecnie w sądzie przez dziesiątki świadków, wzywanych dla ustalenia szczegółów błahych spraw.

Trzecia uchwalona przez Sejm ustawa nosi tytuł „O ławnikach ludowych w sądach powszechnych" (referent: pos. **R. Nowak** (PZPR). Zwiększy ona udział ławników w procesie sądowym, wprowadzając zasadę, w myśl której ławnicy w zakresie orzekania są niezawiśli, podlegają tylko ustawom i mają równe z sędzią uprawnienia i obowiązki.

Ławnicy wybierani będą tak, jak dotychczas przez właściwe rady narodowe spośród kandydatów wysuniętych bezpośrednio przez społeczeństwo na zebraniach zakładów pracy lub organizacji społecznych.

W dyskusji nad projektem przemawiali: pos. pos. **B. Owsianik** (ZSL), **B. Szlązak** (SD), **K. Garwoliński** (bezp.) i **P. Dąbek** (PZPR). Poparli oni projekt ustawy, wskazując na ogromne znaczenie nowych przepisów dla dalszego zdemokratyzowania wymiaru sprawiedliwości.

Następnie Izba przyjęła ustawę o hodowli zwierząt gospodarskich, którą przedstawił pos. **B. Wilamowski** (ZSL). Ustawa zastępuje dekret o organizacji hodowli zarodowej sprzed 5 lat. Dekret ten w znacznej części zdeaktualizował się. W dyskusji nad ustawą przemawiał pos. **A. Wojtysiak** (bezp.), który wypowiedział się za jej uchwaleniem.

Ostatnia z uchwalonych 2 bm. ustaw nosi tytuł: „O kolejach". Referując jej projekt, pos. **D. Sańko - Sawczenko** (PZPR) przypomniał, że dotychczas obowiązujące przepisy, dotyczące działalności kolei wydane zostały w 1926 r. A więc są już nieaktualne. Nowa ustawa kodyfikuje całokształt przepisów dotyczących działalności kolei oraz dostosowuje do aktualnych wymogów techniki wymogi bezpieczeństwa ruchu kolejowego.

Pos. pos. **S. Zieliński** (PZPR) i **W. Stojański** (ZSL) poparli w dyskusji projekt ustawy.

Po przerwie obiadowej Sejm przystąpił do ostatniego punktu porządku dziennego — pierwszego czytania projektów: uchwały o Narodowym Planie Gospodarczym na rok przyszły i ustawy budżetowej na ten sam okres. Expose na temat planu wygłosił przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów — **Stefan Jędrychowski.**

Z kolei minister finansów — **Jerzy Albrecht** przedstawił Izbie projekt budżetu na rok przyszły.

Sejm zdecydował, aby oba projekty odesłać do rozpatrzenia Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów, z tym, że poszczególne części budżetu będą przedmiotem dyskusji właściwych komisji branżowych.

Na tym Sejm zakończył obrady. O terminie następnego posiedzenia nastąpi oddzielne zawiadomienie.

Premier Chruszczow o sputniku nr 3

MOSKWA

Korespondent PAP, redaktor Bronisław Majtczak, donosi:

Pomyślne wystrzelenie trzeciej rakiety kosmicznej ze zwierzętami, owadami i roślinami, stało się w Moskwie wielkim wydarzeniem dnia. Cała stolica komentuje sukces nauki radzieckiej. Na przyjęciu wydanym przez rząd radziecki na cześć księcia Norodoma Sihanouka — głowy państwa Kambodży, dyplomaci składali gratulacje premierowi Chruszczowowi z okazji nowego wspaniałego osiągnięcia radzieckiej nauki i techniki. Na przyjęciu tym zapytałem premiera Chruszczowa, jakie wrażenie wywarła na nim wiadomość o pomyślnym wzlocie trzeciej rakiety kosmicznej. Chruszczow odparł:

— Przyjemnie było mi dzisiaj usłyszeć od naszych uczonych i inżynierów radosną nowinę o wystrzeleniu statku — sputnika z dwoma psami na pokładzie, aparaturą, roślinami i owadami. Jest to nowe laboratorium, które odsłoni dalsze tajemnice kosmosu.

— Czy to prawda, że również i ten statek kosmiczny zostanie sprowadzony na Ziemię? Takie jest powszechne przekonanie.

— Myślę — odpowiedział premier Chruszczow — że jest to możliwe. Ale nie należy to do moich kompetencji. Nasi uczeni pracują według ściśle określonego planu; jeśli sprowadzenie na Ziemię również i tej rakiety jest przewidziane programem, to uczynią to na pewno.

Z kolei zapytałem, jak premier Chruszczow ocenia nowy triumf radzieckich zdobywców kosmosu.

— Jest to jeszcze jeden niezwykle ważny krok w przygotowaniach do wysłania statku kosmicznego z człowiekiem na pokładzie — oświadczył Chruszczow. — Proszę wziąć pod uwagę ciężar nowej rakiety kosmicznej. Waży ona więcej niż 4,5 tony. Należy też uzmysłowić sobie wielkość tego statku. Kosmonauta nie będzie mógł narzekać na brak miejsca. W takim statku można wygodnie siąść za stołem i spożyć posiłek — dodał premier żartobliwie. — **Oczywiście, obiad astronauty będzie się różnić od tego, jaki my spożywamy na ziemi. Bliski jest jednak czas, kiedy powiemy astronaucie: smacznego".**

Już niedługo ZSRR wyśle człowieka w kosmos — *stwierdzają uczeni radzieccy*

MOSKWA

Związek Radziecki, wyrzuciwszy na orbitę okołoziemską kolejny 5-tonowy pojazd ze zwierzętami, jest w przededniu wysłania w kosmos pierwszego człowieka — taka opinia powtarza się w wypowiedziach uczonych ZSRR w piątkowej prasie moskiewskiej.

„Można powiedzieć z dużą pewnością, że nowa próba ze statkiem-sputnikiem jest jednym z ostatnich etapów przed lotem człowieka w Kosmos" — pisze znany uczony Władimir Dobronrawow na łamach „Litieratury i Żyzni".

Mikołaj Barabaszow, znany astronom radziecki powiedział, że już niedługo pojazd kosmiczny kierowany przez człowieka poleci w kierunku Księżyca i planet.

Aresztowanie Lumumby

LONDYN

Jak donosi Agencja Reutera, premier Lumumba został aresztowany w Luluabourgu, stolicy prowincji Kasai. Ma on się obecnie znajdować się w Port Francqui, w połowie drogi między Luluabourgiem a Leopoldville.

W tej ostatniej miejscowości oddział ghański odbił Lumumbę z rąk żołnierzy mobutowskich. Ghańczycy otrzymali jednak rozkaz od doradcy wojskowego sekretarza generalnego ONZ, generała Rikhye, by oddać Lumumbę w ręce mobutowców, co też zrobili. Agencja Reutera opierając się na źródłach kongijskich donosi, że obecnie Lumumba znajduje się w rękach żołnierzy pułkownika Mobutu.

• • •

PARYŻ

Korespondent AFP informuje z Leopoldville, że na skutek interwencji władz Konga (Kasavubu-Mobutu) oraz instrukcji, która nadeszła z ONZ, Dayal i Rikhye wydali nakaz wojskom ONZ, by nie interweniowały w „sprawie Lumumby".

Raz o nas — bez nas

HERBERT BAIER
attaché handlowy ambasady NRD

Dla zwielokrotnienia dotychczasowych sukcesów trzeba zwrócić baczniejszą uwagę: a) w elektrotechnice — na szczegóły wykończenia i prawidłową jakość stosowanych materiałów, b) w przetwórstwie spożywczym — na technologię produkcji przetworów owocowych.

NIEMIECKA REPUBLIKA DEMOKRATYCZNA od wielu lat zajmuje drugie miejsce w handlu zagranicznym Polski Ludowej.

Obok stale wzrastającego volumenu wymiany towarowej między naszymi dwoma krajami, szczególnie godny uwagi jest fakt urozmaicenia w ostatnich latach „palety" wymienianych towarów zarówno po stronie eksportu Niemieckiej Republiki Demokratycznej jak i eksportu Polski Ludowej. Dalszy rozwój wymiany towarowej z korzyścią dla obu krajów będzie się odbywał na podstawie zawartych między NRD i Polską długoterminowych układów handlowych na okres do 1965 roku. Będzie to wyraz postępowego, międzynarodowego, socjalistycznego podziału pracy, z którym związane jest również stałe polepszanie wyrobów eksportowych obu partnerów.

W eksporcie Polski Ludowej do Niemieckiej Republiki Demokratycznej przewidziany jest wzrost udziału wyrobów przemysłu przeróbki metali i technicznych artykułów masowego użytku. Dotyczy to szczególnie ostatniego roku, ale przewidziane jest także w dalszych latach.

Strukturę polskiego eksportu do NRD będzie również w następnych latach określał przede wszystkim udział w nim paliw i surowców, ale szybki rozwój w Polsce Ludowej przemysłu chemicznego, przemysłu budowy maszyn, przemysłu lekkiego i przemysłu artykułów spożywczych — jak i wypływające z tego rozszerzenie asortymentu towarów eksportowych — stwarza możliwości pokrycia i w tej dziedzinie wzrastającego zapotrzebowania importowego Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Obok naszego tradycyjnego importu z Polski Ludowej maszyn ciężkich, wagonów i obrabiarek, zwracamy coraz większą uwagę na polskie wyroby przemysłu elektrotechnicznego. Przemysł elektrotechniczny Polski Ludowej osiągnął wysokie tempo rozwoju i zrobił wielkie postępy zarówno w asortymencie produkcji, jak i w jakości wyrobów. I tak np. dostarczane do NRD stacje przekaźnikowe wysokich napięć zyskały u naszych odbiorców jak najbardziej pozytywną ocenę.

Dla wykonania postawionego przez V Zjazd SED w 1958 roku głównego zadania ekonomicznego — takiego rozwoju w okresie niewielu lat gospodarki narodowej NRD, aby jednocześnie została udowodniona wyższość socjalistycznego ustroju nad reprezentowanym przez imperialistyczne siły państwem bońskim — jesteśmy jak najbardziej zainteresowani w otrzymywaniu z Polski artykułów masowego użytku przemysłu elektrotechnicznego m. in. elektrycznych pralek i odbiorników na tranzystorach.

Do wzrostu naszej wymiany towarowej w innym tradycyjnym sektorze obrotu towarowego między Polską a NRD a mianowicie w imporcie artykułów spożywczych, może przyczynić się zwrócenie uwagi na polepszenie produkcji. Mówię tutaj nie o tradycyjnym imporcie bitego drobiu, szczególnie gęsi, które dzięki swojej przedniej jakości zyskały sobie u wszystkich konsumentów w naszej Republice dobrą markę. Mam na myśli sprowadzane przez nas z Polski pulpy owocowe i naturalne soki owocowe. Należałoby się tutaj zastanowić nad zmianą sposobu przerobu w związku z tym, że wszystkie kraje — konsumenci, a więc również NRD, rezygnują z przyjmowania chemicznie konserwowanych soków i domagają się koncentratów, które legitymują się zdecydowanie lepszymi walorami jakości (aromatem). Przy pulpach owocowych zrezygnowano również powszechnie z chemicznej konserwacji i stosuje się obecnie mrożenie owoców w blokach.

W Warszawie zakończyły się niedawno pertraktacje między delegacjami rządowymi NRD i Polski w sprawie wzajemnych dostaw towarowych w roku 1961. Jednym z założeń zawartych umów jest wykorzystanie wszystkich możliwości dla wzmocnienia międzynarodowej, socjalistycznej współpracy w dziedzinie ekonomicznej, technicznej i gospodarczej, do czego pragnie przyczynić się również i to co powyżej zostało powiedziane.

Wysłuchał: S. Henel

J. H. LEWEN
I sekretarz (handlowy) ambasady Wielkiej Brytanii

Wierny klient polskiej szynki może stać się również dobrym odbiorcą polskich maszyn.

Z PRZYJEMNOŚCIĄ ZABIERAJĄC GŁOS w niniejszej ankiecie, pragnę na wstępie zaznaczyć, że jako pracownik ambasady mam stosunkowo niewielką, bezpośrednią styczność a tym samym i znajomość jakości polskiej produkcji eksportowej, a to m. in. dlatego, że nabywana jest ona bezpośrednio przez importerów Zjednoczonego Królestwa, którzy nader rzadko mają okazję konsultować się z nami na ten temat. Znajdujemy się przeto w całkowicie odmiennej sytuacji od pracowników ambasady polskiej w Londynie, którzy bezpośrednio i w sposób aktywny uczestniczą przy zawieraniu transakcji eksportowych i importowych na terenie Zjednoczonego Królestwa. Będę też, mam nadzieję, wytłumaczony wspomnianymi względami jeśli ograniczę się do podzielenia się bardziej ogólnikową opinią.

Do głównych pozycji eksportu polskiego do Zjednoczonego Królestwa zaliczyć trzeba tradycyjne już mięso (zwłaszcza bekony i szynkę w puszkach), masło, jaja, owoce i warzywa. Wszystkie wymienione artykuły mają na terenie Zjednoczonego Królestwa swych wiernych odbiorców i sprzedawane są tam po konkurencyjnych cenach wraz z innymi produktami sprowadzanymi z różnych krajów. Niektóre dodatkowe produkty polskiego eksportu rolniczego do Zjednoczonego Królestwa, jak wołowina, drób, kartofle, stanowią przedmiot transakcji jeśli odpowiadają wymogom brytyjskich wskaźników odżywczych wartości. A zatem, jak z tego wynika, i w wymienionych artykułach polskiego eksportu musiał być uprzednio osiągnięty określony standard jakości.

Następną ważną grupę polskiego eksportu stanowią drzewo, skóry surowe i wyprawione, chemikalia i metale. Wszystkie wymienione tu artykuły dostarczane są po konkurencyjnych cenach, a transakcje zwłaszcza na skóry (wyprawione i surowe) znacznie w ostatnim czasie wzrosły. Wskazuje to na ich wysoką i zadowalającą w stosunku do ceny jakość.

Podobnie pochlebnych słów można by użyć przy ogólnej ocenie takich wyrobów, jak meble, zabawki i ozdoby choinkowe, artykuły rękodzielnicze itp., które mają być może niezbyt wielki, ale wierny i ustalony krąg odbiorców w Zjednoczonym Królestwie.

Transakcje dotyczące wysoko specjalizowanych wyrobów polskiego eksportu, np. przemysłu maszynowego (obrabiarki), należą do najmłodszej gałęzi wzajemnej wymiany. Niemniej dało mi się i na ten temat słyszeć szereg pochlebnych opinii ze strony odbiorców na terenie Zjednoczonego Królestwa. Mimo więc, iż problem ten skomplikowany jest pewnymi restrykcjami związanymi z ograniczeniem importu maszyn, decydującym czynnikiem powodzenia dla polskich eksporterów w tej dziedzinie powinny być — odpowiednia jakość, cena, szybkość dostaw i montażu. Sądzę, że gdyby polskim producentom — zwłaszcza zaś przemysłowi maszynowemu — udało się większą wagę przywiązywać do wymienionych a mających nader istotne znaczenie w handlu międzynarodowym czynników, mogliby tym samym w znacznie większym stopniu wejść na angielskie rynki.

Wysłuchał: Stefan Henel

Sportowy rozkład jazdy

BOKS — I LIGA

W STALOWEJ WOLI: Stal — Wybrzeże Gdańsk (11.00)
W GDAŃSKU: Polonia — BBTS (11.00)
W ŁABĘDACH: ŁTS — Legia W-wa (11.00)
W ŁODZI: Gwardia — Prosna Kalisz (11.00)

LIGA OKRĘGOWA

W ROPCZYCACH: Stal Mielec — Stal Rzeszów (sala Ludowego Domu Kultury — godz. 11.00)
W RZESZOWIE: Bieszczady — Wisłoka Dębica (hala ul. Lwowska — 11.00)

PIŁKA NOŻNA

W RZESZOWIE: Stal — Resovia (stadion Stali — godz. 11.30)

Będzie to towarzyski mecz, w którym oba zespoły wystąpią w swych aktualnie najsilniejszych składach, (spodziewany jest występ kilku młodych utalentowanych zawodników w obu drużynach).

Wszystkich sympatyków zapraszamy na ten towarzyski mecz.

KOSZYKOWKA

LIGA OKRĘGOWA

W ŁAŃCUCIE: Stal — Resovia (10.00)
MKS Jarosław — LZS Ropczyce
W PRZEMYŚLU: Polonia — MKS Stalowa Wola (sala Lic. im. Słowackiego)

A KLASA

W PRZEMYŚLU: Polonia II — Stal Mielec
W ŁAŃCUCIE: LZS — MKS Łańcut — 16.00

TENIS STOŁOWY

W MIELCU: Indywidualny turniej klasyfikacyjny z udziałem wszystkich czołowych zawodników woj. rzeszowskiego.

Roboty pomogą kosmonautom radzieckim zbadać odległe planety

MOSKWA

„Ekonomiczeskaja Gazieta" podała w czwartek, że uczeni radzieccy skonstruowali robota, który w przyszłości może być wysłany razem z kosmonautą na jedną z planet układu słonecznego. Robot taki — rodzaj udoskonalonego „żółwia cybernetycznego" — będzie badał powierzchnię planety, skład jej atmosfery, temperaturę itp. Dla tego mechanicznego badacza z metalu nie będą groźne żadne przeszkody. Pokona je korzystając z elektronowego wzroku, słuchu i węchu.

Spotkania radnych z mieszkańcami

3 grudnia 1960 r. (sobota) o godzinie 18 w Domu Kultury WSK przy ul. Dąbrowskiego odbędzie się spotkanie ze społeczeństwem. Organizuje je Dzielnicowy Zespół Frontu Jedności Narodu Nr 1. Na powyższe zebranie prosi się mieszkańców następujących ulic: Dąbrowskiego z bocznymi, Osiedla Dąbrowskiego, M. C. Skłodowskiej, Żwirki i Wigury, E. Plater, Hanasiewicza, Piastów i Pstrowskiego, Racławickiej, Wincentego Pola, Podkarpackiej, Zawiszy, Technicznej, Leśnej i Poznańskiej.

4 grudnia 1960 r. (niedziela) o godzinie 16 w Szkole Podstawowej w Pobitnem organizuje zebranie Dzielnicowy Zespół Frontu Jedności Narodu Nr 13.

O wzięcie udziału w zebraniu prosimy mieszkańców dzielnicy Pobitno oraz członków Grupy Terenowego Działania Nr 15.

Tematem obydwu spotkań radnych ze społeczeństwem będzie budżet i plan gospodarczy miasta Rzeszowa na rok 1961.

WŁADYSŁAW KRUCZEK
I sekretarz KW PZPR w Rzeszowie

SIARKA CHLEB POWSZEDNI PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO

Począwszy od 4 grudnia br. tarnobrzeskie zagłębie siarkowe wejdzie już definitywnie do rodziny polskich ośrodków górniczych. Od tej pory na skalę przemysłową zacznie pracować pierwsza w historii polskiego przemysłu siarkowego kopalnia siarki w Piasecznie i część obiektów kombinatu chemicznego w Machowie. Dzięki wysiłkom polskiego naukowca, inżyniera, robotnika i technika z najnowocześniejszych urządzeń przemysłowych w dniu 4 grudnia br. spłyną pierwsze tony siarki.

Znaczenie tego wydarzenia jest tak duże, że przecenić go nie można. Żyjemy przecież w dobie, kiedy chemia, która „żywi, odziewa i leczy" zaczyna odgrywać pierwszoplanową rolę w naszej gospodarce. Podstawą większości poczynań produkcyjnych przemysłu chemicznego jest właśnie siarka, którą wydobywamy w rejonie tarnobrzeskim.

Siarka jest więc jednym z najcenniejszych surowców mających ogromną skalę zastosowania w gospodarce narodowej. Wykorzystuje się ją w przemyśle chemicznym, celulozowo-papierniczym, zapałczanym, gumowym, naftowym, farmaceutycznym i wielu innych. Dużych ilości siarki zużywa przemysł metali kolorowych i przemysł żelazny. Wykorzystuje ją także pod różnymi postaciami przemysł budowlany. Bez siarki i jej produktów niemożliwe byłoby wyprodukowanie włókna sztucznego, ebonitu, niektórych leków i wielu innych artykułów przemysłowych. Potrzebuje jej przemysł cukrowniczy i tekstylny. Nie może się obejść bez niej także rolnictwo. Z tego surowca produkuje się przecież nawozy sztuczne i całą gamę środków owadobójczych.

Przy tak wielkim zapotrzebowaniu musieliśmy jeszcze w roku ubiegłym importować ponad 40 tys. ton siarki stanowiącej 1,5 mln dolarów. W miarę rozwoju przemysłu chemicznego zapotrzebowanie na siarkę i jej produkty, będzie ciągle wzrastać. Dlatego też odkrycie w rejonie Tarnobrzega wielkich złóż tego minerału, którego zasoby oblicza się wysoko, stawia Polskę w rzędzie największych jego posiadaczy w świecie i stwarza nam warunki do rozwiniecia różnorakiej produkcji chemicznej w niespotykanych dotychczas rozmiarach. Surowców i półproduktów potrzebnych w tym celu dostarczy właśnie tarnobrzeskie zagłębie.

Już w 1961 r. kombinat chemiczny w Machowie wyprodukuje 115 tys. ton czystej siarki i 50 tys. ton kwasu siarkowego. W 1965 r. produkcja każdego z tych produktów osiągnie cyfrę 400 tys. ton. Produkcja fabryki superfosfatu wchodzącej w skład tegoż kombinatu, osiągnie cyfrę 110 tys. ton. Tarnobrzeskie zakłady chemiczne będą zaopatrywały w superfosfat województwa: rzeszowskie, krakowskie, lubelskie, kieleckie, łódzkie, warszawskie, olsztyńskie i białostockie.

W Machowie wytwarzać się będzie także sporo innych produktów, zasilających różne gałęzie naszego przemysłu, który będzie mógł znacznie poszerzyć asortyment wytwarzanych przez siebie towarów.

Ale siarka to nie tylko artykuł pierwszej potrzeby dla własnego przemysłu. Mając tak duże zasoby, możemy również myśleć o jej eksporcie. W 1961 r. wyślemy do CSRS 30 tys. ton siarki, a już w 1965 r. zaistnieje możliwość jej eksportu do krajów naszego obozu socjalistycznego w ilości ponad 300 tys. ton. Będą także szanse eksportowania siarki do niektórych krajów kapitalistycznych. Siarka dla naszej gospodarki narodowej będzie więc dodatkowym poważnym źródłem dewiz. Dewizy te będziemy mogli przeznaczyć na zakup za granicą potrzebnych towarów.

Rola i znaczenie przemysłu siarkowego, którego kolebką jest właśnie zagłębie tarnobrzeskie, będzie wzrastać coraz bardziej. Państwo ludowe przeznacza bowiem na jego rozwój miliardowe sumy. Zrealizowanie całego programu inwestycyjnego wg nie ostatecznych jeszcze danych, kosztować będzie ponad 6 miliardów złotych. Te ogromne sumy ucieleśnią się w nowe zakłady i nowe stanowiska pracy, obiekty kulturalno-socjalne, placówki służby zdrowia i nowe izby mieszkalne.

Tak więc, na dawnej, ubogiej ziemi tarnobrzeskiej gdzie od pokoleń wrzała rewolucyjna walka mas z obszarniczo-burżuazyjnym uciskiem o prawo do pracy i chleba, powstaje wielki ośrodek przemysłowy, dający gospodarce duże korzyści, a mieszkańcom naszego województwa ogromną szansę awansu społecznego.

Zawdzięczamy to głębokim przemianom polityczno-społecznym w naszym kraju. To właśnie partia i władza ludowa swą mądrą polityką uczyniły, że zalegające od setek lat w głębi ziemi tarnobrzeskiej bogactwa, począwszy od 4 grudnia br. zaczną przynosić ogólnonarodowy pożytek.

Pomogli nam w tym wielkim dziele towarzysze radzieccy, którzy dostarczyli nowoczesnych urządzeń dla kombinatu, opracowali dokumentację techniczną dla zagłębia i po przyjacielsku dzielili się swymi doświadczeniami w zakresie budowy kopalń siarkowych oraz technologii produkcji siarki. Dużej pomocy udzielili nam także nasi przyjaciele Czesi, którzy zaoferowali Polsce kredyt na 100 milionów rubli w postaci maszyn i urządzeń. Za tę przyjacielską, serdeczną pomoc w imieniu całego społeczeństwa naszego województwa i kierownictwa wojewódzkiej instancji partyjnej składamy im dziś serdeczne podziękowanie.

Wyrazy uznania należą się naszym naukowcom, inżynierom, technikom i robotnikom, którzy w znojnym trudzie doprowadzili do odkrycia bogatych złóż siarki, a następnie w pocie czoła budowali kopalnie i kombinat chemiczny w Machowie.

Praca nad budową i rozbudową zagłębia siarkowego, jakkolwiek wkroczyła w decydującą fazę, jest dopiero początkiem realizacji wielkiego planu. Deklarując dla Was budowniczych tarnobrzeskiego zagłębia jak najdalej idącą pomoc ze strony wojewódzkiej instancji partyjnej w dniu górniczego święta — tradycyjnej Barburki, życzę Wam także wszelkiej pomyślności w pracy zawodowej i życiu osobistym. Niech Wam się dobrze darzy!

21 mln ton *wzbogaconej rudy*

W ZSRR opracowano projekt jednego z największych w Europie kombinatów wzbogacania rud żelaza, który powstać ma na Ukrainie, w Zagłębiu Krzyworoskim i dostarczać rocznie 21 mln ton wzbogaconej rudy.

Obecnie na Ukrainie buduje się kilka tego typu kombinatów i kopalni rudy żelaza. Oddanie ich do eksploatacji pozwoli na dostarczenie hutom około 80 mln ton surowca w 1965 r. Tak więc za pięć lat Ukraina dostarczać będzie więcej rudy niż wydobywa się w jakimkolwiek z krajów kapitalistycznych, nie wyłączając USA.

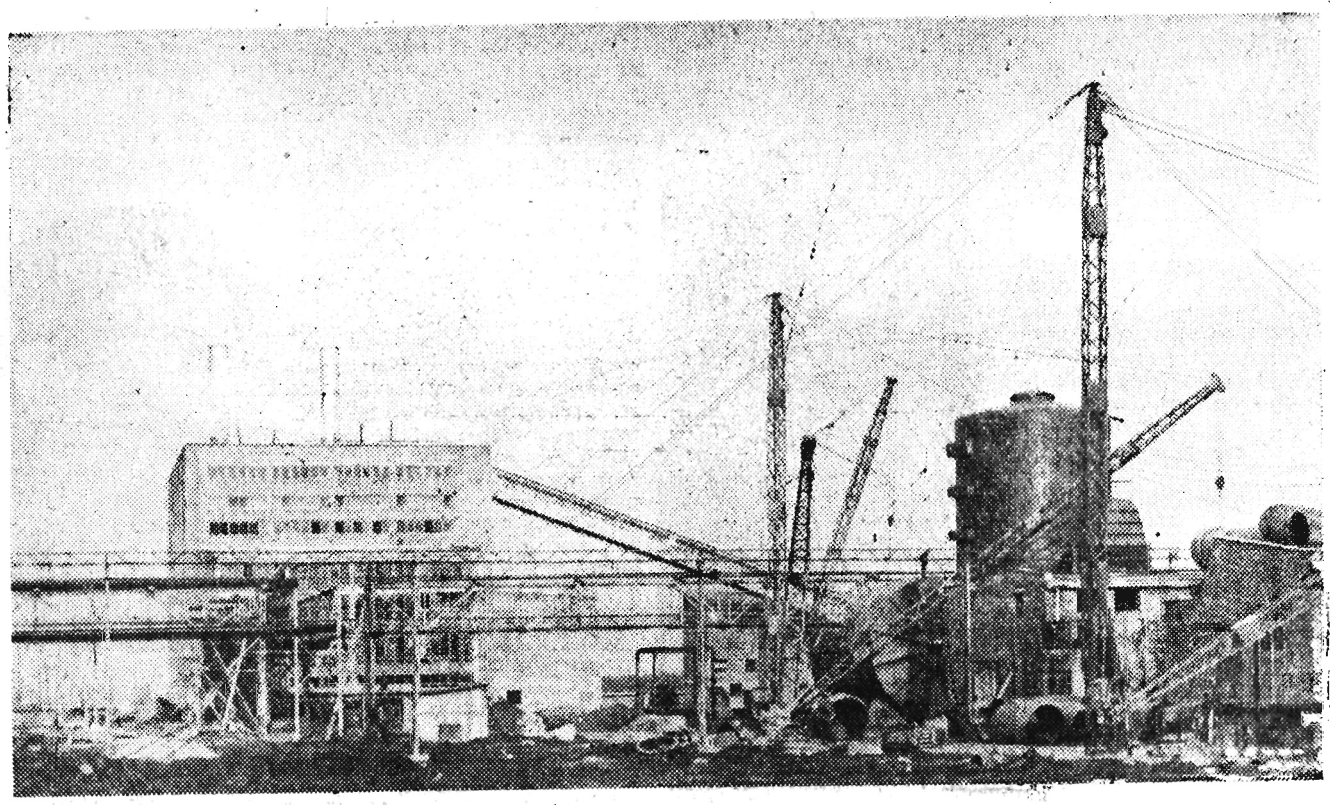

WIELKIE DNI TARNOBRZESKIEGO ZAGŁĘBIA
Na zdjęciu: Elektrociepłownia jako jeden z pierwszych obiektów rozpoczęła pracę...
CAF — fot. Grzęda

O znaczeniu Spisu Powszechnego

Spis Powszechny jest to ogólnokrajowe badanie statystyczne, do którego przeprowadzenia należało zmobilizować ochotniczo szeroki aktyw spośród nauczycielstwa, starszej młodzieży szkolnej, młodzieży akademickiej oraz w razie potrzeby również z administracji przedsiębiorstw, z urzędów i instytucji państwowych.

Aby mieć obraz olbrzymiego wkładu pracy niezbędnej do przeprowadzenia spisu, wystarczy podać, że armia rachmistrzów sięga prawie 200 tysięcy osób.

Ze spisu mamy uzyskać mnóstwo danych statystycznych, niezbędnych do dalszego **planowego zaspokajania potrzeb ludności** w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego, budownictwa szkół, rozwoju opieki nad dzieckiem i młodzieża przez rozbudowę sieci żłobków przedszkoli i świetlic szkolnych.

Ze spisu dowiemy się o istniejących na niektórych terenach rezerwach rąk do pracy oraz o liczbie młodzieży osiągającej wiek dojrzałości do pracy. Dane statystyczne z tego zakresu umożliwią **właściwe rozmieszczenie nowych zakładów**, między innymi zakładów usługowych dla rolnictwa i dla ludności zwłaszcza w dziedzinie tych usług, których brak odczuwamy na wielu terenach.

Dane uzyskane podczas spisu umożliwią **właściwe zaopatrzenie rolnictwa** — m. in. w pasze i nawozy, materiały budowlane, a przede wszystkim zaopatrzenie w maszyny i narzędzia rolnicze.

Z tego, co najogólniej o celu spisu powiedziano, wynika, że ma on doniosłe znaczenie.

W jaki sposób społeczeństwo może pomóc komisarzom spisowym w ich odpowiedzialnej pracy?

Żeby spis spełnił swe zadanie, musimy zebrać **dokładne, zgodne z rzeczywistością odpowiedzi na pytania postawione w formularzach spisowych.** Spełnienie tego warunku decyduje o wartości uzyskanych danych statystycznych.

Spełnienie tego warunku uzależnione jest od **obywatelskiego stosunku ludności do spisu**, od zrozumienia jego celu i znaczenia, od dokładności udzielanych rachmistrzom odpowiedzi na pytania zawarte w formularzach. Należy przypomnieć, że na mocy dekretu z dnia 31 lipca 1946 roku o organizacji statystyki państwowej i o Głównym Urzędzie Statystycznym, indywidualne zeznania uzyskane w wyniku spisu powszechnego **nie mogą być udzielane ani władzom publicznym, ani instytucjom i osobom prywatnym i mają służyć wyłącznie do zestawień statystycznych.** Naruszenie tego przepisu jest karalne.

Ludność z kolei jest obowiązana udzielać rachmistrzom wyczerpujących i zgodnych ze stanem faktycznym odpowiedzi.

Apelujemy do społeczeństwa o pozytywne i życzliwe ustosunkowanie się do rachmistrzów spisowych o udzielenie im pomocy, tak jak to miało miejsce we wszystkich poprzednich spisach.

Rozmawiamy
z Zygmuntem Padowiczem
prezesem Głównego Urzędu Statystycznego

Rozmawiał **Cz. Chruściński**
Fot. — **Z. Wdowiński** (CAF)

KOPACZE SKARBÓW POLSKI

Nie zwracają się do nich per bohater... Nie chwalą w każdy dzień. Ludzie zwykli, prości, skromni. „To ja będę opisany w gazecie?" — spytał trwożliwie jeden z nich, kiedy skończyłem zadawać pytania. Radził mi, żebym odstąpił od tego zamiaru. Nie zdaje sobie sprawy, że stworzył i w dalszym ciągu tworzy razem z innymi historię polskiej siarki, że bierze udział w przysparzaniu Polsce jednego z największych bogactw. Ciach, Pajor, Gajek, Smaroń, Jędra, Partyzel, Galuszka, Warzybok — reprezentanci upartej i pracowitej załogi opowiedzą czytelnikom o dziejach swoich i dziejach słynnej już szeroko kopalni siarki w Piasecznie. Każdy z nich ma swoją cząstkę w wielkim odkryciu, każdy swoją pracą przyczynił się do wielkiego sukcesu całego narodu.

Jan Ciach

Gdyby był największym fantastą, nie wymarzyłby sobie że na starsze lata przyjdzie mu pracować o kilkanaście metrów głębiej niż za młodości. Tu w tym samym miejscu, na dawnych polach i łąkach hrabiego Moszyńskiego w Piasecznie. Znał bardzo dobrze od dziecka każdy pański zagon i bruzdę. A proces poznania był równie schematyczny co prawidłowy dla hrabiowskich czasów i sieroty wyrobnika dworskiego. Po prostu ciężka harówka na cudzej roli od 12 lat.

Tam gdzie dziś leży hałda ziemi — opowiada Ciach — znajdowało się grzęzawisko. Jeśli ktoś zbłądził, z rejonu grzęzawiska już się nie wydostał. Znikał w bezdennych bagnach. Tu gdzie dziś kopiemy, stało gumno i stajnie. Między nimi studnia. Od wody zalatywało siarkowodorem. Ludzie nie pili jej. Stary hrabia — dziwak i chłopoman zarazem, który nawet do kościoła chodził w drewnianych

Jan Ciach słyszał jeszcze o siarce z ust starego hrabiego — dziwaka.

butach, mawiał w chwilach wieczornego odpoczynku do wyrobników przy studni: „Moi hobotnicy, tu jest siahka, na dnie tej studni, albo głębiej".

Nie mylił się. Ogromna siarka, skarb tak wielki, że prawie bajkowy. Wywody hrabiego dziwaka przyjmował dwudziestoparoletni Ciach bez treści, bez wyobraźni. Nie jego pole, nie jego siarka. Niech sobie będzie. On ma kosę w lecie i siekierę w zimie. Nic więcej. Nie jego sprawa. A jednak...

Doczekał się jednak czasów, że siarka to również i jego sprawa. Stało się to w wyniku społecznych i politycznych przemian. W dziesięć lat po parcelacji majątku hrabiego, Ciach znów usłyszał o siarce. Konkretnej już, uosobionej na razie w kilku przybyszach i paru okolicznych chłopach — cieślach, stolarzach i ludziach od łopaty. Nie śniła im się jeszcze siarka, a prawdę mówiąc, nawet nie bardzo wiedzieli co to jest. Chcieli pracować. Trochę później dopiero, siarka zawładnęła nimi bez reszty. Trochę później przesiąkli atmosferą wielkich odkryć i przyswoili sobie cechy poszukiwaczy złota. Na razie na wiosnę 1956 r. szło więcej o pracę, o honor dobrego robotnika, o solidne wykonanie poleceń niż o rudę.

Zaczęli więc nie od wołania „Sezamie otwórz się" — co byłoby w tych warunkach wybawieniem, gdyby rzeczywiście sezam otworzył się. Zaczęli od łopaty, a wśród garstki pionierów znajdował się również Jan Ciach, Jerzy Bartyzel, Jan Pawłowski, Wacław Zaremba, Zygmunt Bokwa, Zdzisław Oczak i Stanisław Ciach.

Jerzy Bartyzel

Reprezentował młodą generację okolicznych chłopów, która wyemigrowała z tych stron w poszukiwaniu pracy po całym kraju. Wrócił do Piaseczna z chwilą przerwania robót w warszawskim metro i tu w kopalni siarki nie oszczędzał się ani godziny. Podobnie jak i jego towarzysze pracy. Ciach budował tory kolejki, Pawłowski baraki, Bartyzel pchał wózki po szynach i kopał pierwszy, historyczny otwór do złoża. Pracowali po kilkanaście godzin dziennie, prawie w zupełnym pustkowiu. A ziemia nie była dla nich łaskawa, zazdrośnie strzegła tajemnic i skarbów siarki. Woda, woda na każdym kroku. Błoto ciężkie i lepkie. Łopaty wyrywały się z rąk i leciały razem z ziemią do wózków. Ciężkie wózki przewracały się bardzo często. W dodatku woda zalała kiedyś cały otwór. To byli ludzie z żelaza — powiada Jerzy Bartyzel — dzisiaj sztygar zmianowy, nadgórnik i sekretarz POP, a wówczas młody kandydat do tych zaszczytnych stanowisk.

„Ludzie z żelaza" — do których również trzeba zaliczyć Bartyzela, przetrzymali z honorem pierwszy, ciężki okres budowy kopalni. Niebawem w sukurs przyszła im technika. Skromniutka jak na początek, ale zawsze technika. Pojawiły się koparki, a wraz z nimi operatorzy:

Jeden z „żelaznych ludzi" — Jerzy Bartyzel.

Józef Pajor i Józef Smaroń

Smaroń zasmakował w górnictwie, mając 19 lat. Prosto z Wesołej (pow. Brzozów) wyjechał do kopalni węgla bru-

JÓZEF PAJOR — drugi oprócz Smaronia rekordzista i przodownik wśród operatorów.

natnego w Żarach koło Nysy Łużyckiej. Stamtąd do Goczałkowic (zapora wodna) i Piaseczna. Podobna droga przywiodła do Piaseczna Józefa Pajora, syna górala spod Nowego Sącza. Pajor nie odwiedzał jednak śląskich kopalń, znalazł bowiem w Krakowskiem zatrudnienie przy budowie stopnia wodnego. Po 3-letniej praktyce i zdaniu egzaminów został operatorem ciężkiego sprzętu.

W Piasecznie powierzono obu operatorom nową, polską koparkę. Obchodzili się z nią jak z jajkiem, chuchali, doglądali i konserwowali bez przerwy. Nic więc dziwnego, że w kronikach budowy zapisali się jako rekordziści. 12 tysięcy godzin pracy koparki, bez kapitalnego remontu. Ba, nawet bez zerwania łańcucha. Rekord nad rekordy, jeśli się zważy, że koparka ma być remontowana po 4,5 tysiącach godzin pracy.

Ludzi i maszyn przybywało coraz więcej. Coraz wyraźniejszych kształtów nabierało pierwsze, doświadczalne wyrobisko. Cała bateria studni wysysała wodę z ziemi i złoża. Działała stacja oczyszczania wody z trującego siarkowodoru — duży sukces naszych inżynierów i naukowców.

A ruda wciąż jeszcze kryła się pod grubą warstwą ziemi. I wówczas nastąpiło pierwsze

★

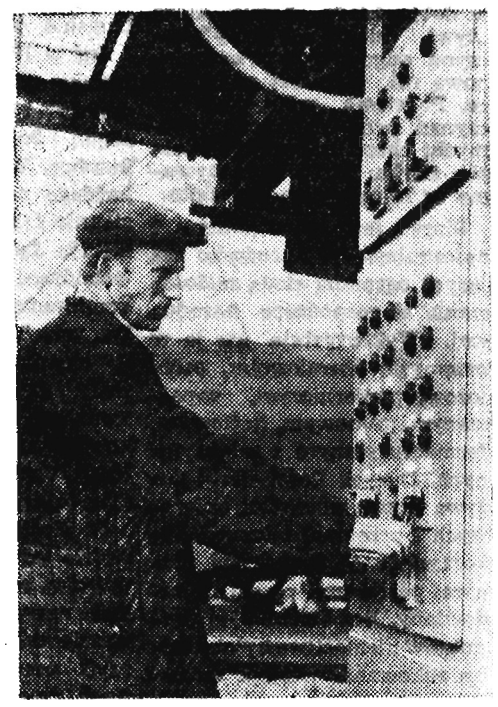

JÓZEF SMARON — operator potężnej koparki czeskiej produkcji.

★

Mała encyklopedia

Wszystko o siarce

SIARKA — znak chemiczny S, pierwiastek chemiczny, ciężar atomowy 32,07. Metaloid należący do grupy VI układu okresowego.

WYSTĘPUJE ona w trzech odmianach. 1) zwykła, żółta rombowa, 2) jasno żółta jednoskośna, 3) bezpostaciowa, ciemnożółta.

TEMPERATURA topnienia dla poszczególnych odmian, 1140, 1190 2600. Przy temperaturze 445° siarka wrze.

WZWIĄZKACH chemicznych występuje jako pierwiastek dwu i czterowartościowy, z tlenem tworzy bezwodniki kwasu siarkawego SO_2 i siarkowego SO_3.

SIARKA jest bardzo rozpowszechniona w przyrodzie żywej i martwej. Występuje także w stanie wolnym, niekiedy w olbrzymich ilościach.

PIERWOTNYM źródłem siarki na ziemi są skały magmowe, strefy siarczków występującej na głębokości 1200—2900 m.

WCZASIE działalności wulkanicznej siarka bardzo często przechodzi w stan gazowy i lotny, i razem z metalami chalkofilnymi wydziela wzdłuż swoich dróg kruszce siarkowe względnie złoża i wykwity sublimowanej siarki w kraterach i wokół gorących źródeł pochodzenia wulkanicznego.

Na tej drodze powstało szereg złóż siarki rodzimej pochodzenia wulkanicznego.

WROKU 1948 światowe zasoby siarki rodzimej obliczano na około **350 milionów ton. W 1955 r. na 700 milionów ton.** W miarę rozwoju prac geologiczno-poszukiwawczych, wielkość zasobów siarki wzrasta.

ODKRYWCĄ siarki w Polsce jest uczony polski **prof. Stanisław Pawłowski**, kontynuator prac znanego geologa-badacza prof. Jana Czarnockiego.

Po raz pierwszy stwierdzono występowanie siarki w jednej z wsi koło Sandomierza w 1950 r. Najbogatsze złoża odkryto koło Tarnobrzega w 1953 r. Rudę siarkową eksploatuje się kilkoma sposobami. M. in. systemem odkrywkowym, polegającym na zdejmowaniu z siarki wszystkich zalegających na jej złożu warstw czyli tzw. nadkładu. Systemem podziemnym, tak jak przy eksploatacji węgla kamiennego lub metodą Frascha polegającą na wtłaczaniu bezpośrednio do złoża gorącej wody pod ciśnieniem i wypompowaniu płynnej siarki ze złoża na powierzchnię.

Podstawowym produktem siarki jest kwas siarkowy (znak chemiczny H_2SO_4) mający niemal że uniwersalne zastosowanie w różnych gałęziach przemysłu.

Wybrał do druku W. S.

TAJEMNICA 840 METRA

Błoto. Rzadkie, wstrętne, lepiące się do butów, niczym kiepsko wykiśnięte ciasto. Wszędzie go pełno. Wokół szybów i na drodze, pod drzwiami baraków i na podwórzu w bazie transportowej.

I wiatr. Porywisty, wciskający się w każdą szparę, chuchający wściekle kąsającym zimnem. Hula nad zasnutymi deszczem, pustymi mieleckimi polami, jak gdyby sam diabel Boruta strzegący pilnie zakopanych przed wiekami w łęczyckiej ziemi skarbów wypuścił cały tabun innych diablików, by każdego śmiałka odstraszyli od grzebania w ziemskiej powłoce.

No cóż, jesień. Trzecia jesień polskich naftowców na polach pod Mielcem. Wcale nie taka o jakiej śpiewa Koterbska w swojej piosence zatytułowanej „Kasztany". „Ich" jesień zimnem dmucha, deszczem moczy, zawodami karmi, błotem ludzi straszy.

A oni wcale ustąpić nie myślą. I nie ustępują. Wiercą coraz to dalej i głębiej. Jak macki oślepłej ośmiornicy wysuwają wieże szybów wiertniczych na północ i południe.

Oślepłej? — towarzyszący nam inżynier śmieje się w głos: — Nie panowie. Tu nic na ślepo się nie robi. Owszem, jakieś 10 km na południowy wschód od tego miejsca, na którym stoimy w 1947 roku zaczęto na ślepo wiercić i nawet bodajże na gaz nawiercono, ale my tu sytuujemy nowe otwory poszukiwawcze i eksploatacyjne według dokładnego rozeznania geologicznego i geofizycznego.

I żeby nas olśnić, sypie jak z rękawa liczbami. Imponuje nimi, żongluje setkami uwierconych metrów, tysiącami wydobytych ton ropy naftowej oraz numeracją poszczególnych otworów wydobywczych, niczym zręczny artysta cyrkowy piłeczkami i spod oka obserwuje, jakie wrażenie to na nas sprawia. Nie dziwi nas ta „żonglerka" bynajmniej. Tu jeden sukces drugi goni, i ludzie, nawet ci z Podkarpacia, niekiedy na siłę „przeflancowani" do nowego zagłębia, pomału zaczynają stawać się jego najbardziej żarliwymi patriotami.

— Nasze otwory eksploatacyjne są w tej chwili najbardziej wydajne w polskim kopalnictwie naftowym. Przeciętna dzienna produkcja na 1 otwór przekracza 3,5 tony. To dużo. To nawet jak na polskie warunki, bardzo dużo. Proszę sobie wyobrazić, że my z naszymi kilkunastoma otworami eksploatacyjnymi dajemy produkcję dobową większą niż np. zakłady eksploatacyjne w Sanoku czy w Ustrzykach, które eksploatują po kilkaset otworów. W tej chwili rekordzistą mieleckiego pola naftowego jest jeden z odwiertów który daje dziennie około 11 ton ropy, ale absolutny rekord należy jak dotąd do innego z którego wydobywano przez parę dni i po 49 ton ropy naftowej na dobę.

Wierzyć się nie chce. Stoi człowiek na pustym polu, na którym z rzadka połyskują światełka rozsianych gdzieś tam na horyzoncie wież wiertniczych, w błocie, ściągając coraz mocniej paskiem płaszcz, by wiatr mniej dokuczał, a tam gdzieś pod ziemią, na głębokości 840 metrów, ciasnymi kanałkami w wapieniach jurajskich (pierwsze to i bodajże najważniejsze curiosum mieleckiego zagłębia, bo wszędzie w Polsce ropę do tąd znajdowano w piaskowcach) tłusta, brunatna maź wypychana przez sprężone w powłoce ziem-

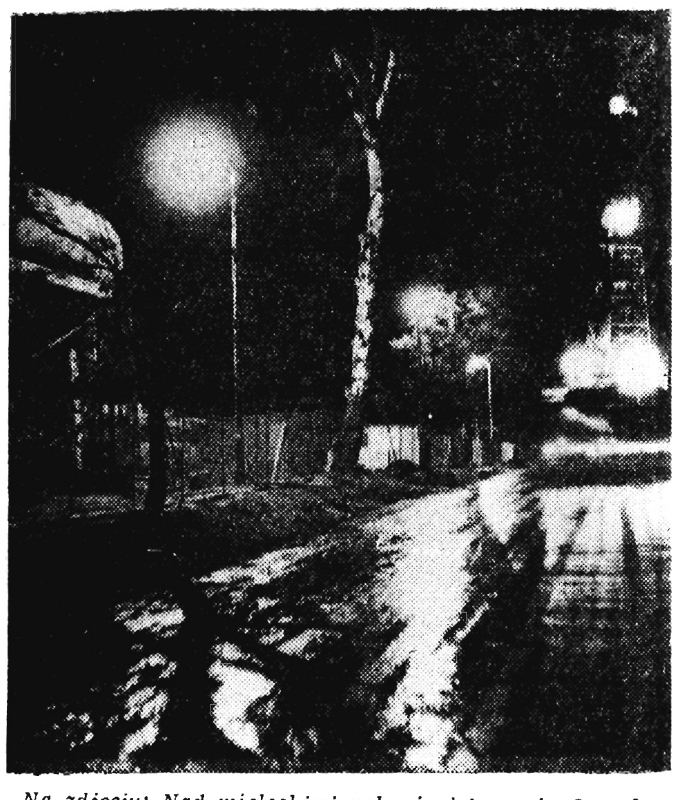

Na zdjęciu: Nad mieleckimi polami jak gwiazdy płoną światła kopalń ropy naftowej...

zarażanie bakcylem „siarki" młodej załogi, która w większości daleka była od górniczych tradycji, od surowego rygoru kopaczy czarnych diamentów. Nieżyjący już dzisiaj dyr. Machalski — wielki entuzjasta i siarkoman, mawiał do chłopskich synów spod Brzozowa, Sandomierza, Mielca, Nowego Sącza: Tworzycie historyczną załogę. Musicie być godni tradycji polskich górników, musicie kopać ze wszystkich sił, by dotrzeć do siarki. Minister chce stanąć nogą na złożu siarki już wkrótce. Wtedy nam dopiero zaufa, uwierzy w polską siarkę. Machalskiemu wtórowali pierwszy kierownik robót górniczych w Piasecznie — Jan Belcerski, wiecznie żyjący na kopalni i inż. Kazimierz Orzechowski, jeden z pierwszych założycieli dyrekcji w Tarnobrzegu. Wreszcie dotarli do złoża. 27 listopada 1957 r. Za kilka dni wielkie święto. Wspomina o nim

Jan Pawłowski

piastujący obecnie funkcję przewodniczącego Rady Oddziałowej w kopalni Piaseczno. Pochodzi z okolic Piaseczna. Z zawodu cieśla. Zwerbowano go do kopalni w sposób dość niezwykły. Profesor Pawłowski — odkrywca polskiej siarki szukał w maju 1956 r. cieśli, który znałby się na rysunkach. Pawłowski cieśla, imiennik wielkiego odkrywcy — odczytał rysunek i wygrał konkurencję. Został. Budował pierwszy mały barak, a później następne obiekty.

Przed Barbórką 1957 roku — wspomina Pawłowski panował nastrój szczególnie emocjonalny. Mały barak nie mógł pomieścić wszystkich „odkrywców". Rozebraliśmy wewnętrzne ściany baraku. Pomieszczenie było już większe. Mimo, że właściwe uroczystości odbywały się w Tarnobrzegu, dyrektor Machalski przyjechał do nas, do Piaseczna. Było bardzo ciasno. Dyrektor Machalski chciał koniecznie przemówić. Wyszedł więc na stół i w serdecznych słowach podziękował załodze za tak wielki wyczyn. Jego wzruszenie udzieliło się i nam. Nikt się nie wstydził łez. „Ludzie z żelaza" płakali. Płakali z radości.

Nie wzruszajcie ramionami. To nastąpiło po mozolnym wysiłku, to był chwilowy odpoczynek po ogromnym zmęczeniu. Poza tym siarka urzeka. Przyciąga do siebie niewidzialnymi nićmi i ani zauważysz a już jesteś omotany na dobre, prawie na zawsze. Urzeka nowością, znaczeniem, a twardych ludzi niełatwymi warunkami na odkrywce. Ci ludzie nie zaznali lekkiego chleba. Tak górnik ze Śląska, któ-

JAN PAWŁOWSKI wygrał konkurencję i został w kopalni

ry organizował tę pracę, jak i dawny forna', wyrobnik dworski czy syn biednych chłopów. Oni po prostu nie mogliby prowadzić lekkiego życia. To nie leży w ich naturze. Dlatego oprócz siarki, urzekają jej ludzie. Zadziwiają swoją tytanicznością.

Nie oparła się temu Maria Kwiatkowska, reżyser filmu o kopalni i kombinacie pt. „Początek reportażu". W pamiątkowej księdze napisała: „Siarka i jej ludzie urzekli nas. Życzę sobie gorąco przyjechać tu ponownie".

Nie oparł się temu również dawny mieszkaniec Żurawicy

Inż. Tadeusz Gałuszka

absolwent krakowskiej AGH, były pracownik kopalni miedzi „Konrad". W Piasecznie pojawił się dwa lata temu więcej jako turysta niż reflektant na pracę w siarce.

Obejrzał kopalnię i już nie wrócił na stare miejsce. Razem z inż. Piwowarem utworzył sekcję geologiczno-wiertniczą. Jego zadaniem jest krótko mówiąc — wynieść teoretyczny projekt w teren, na kopalnię. Ustalić kierunki i — front prac koparek. Rok temu wzięli się za korektę projektów górniczych, nie zawsze dopasowanych w biurze do konkretnej sytuacji. Dzisiaj natomiast spodziewam się — rzuca z uśmiechem inż. Gałuszka — że nadejdą do nas projekty na to, co już zrobiliśmy we własnym zakresie. Jego pokój to istne zbiorowisko map, wykresów, projektów. Zastawiono nimi wszystkie stoły i biurka. W czasie ich oglądania usłyszałem prośbę inżyniera skierowaną do swego pomocnika o zakup większej ilości wiktuałów żywnościowych. „Zostają na noc Mam dużo pilnych wykresów, które muszą być gotowe do 4 grudnia".

Tu w Piasecznie nie liczą godzin. Ważna jest tylko praca i termin jej zakończenia. „Interweniowałem" na swój sposób w związkach zawodowych. Nakłoniłem już wreszcie Bartyzela, żeby poszedł do domu. Przebywa przecież 12 godzin przy kruszarni. Poproszono mnie żebym to uczynił. Próbowałem. Bez skutku. Do licha! nie wystarczy wam tan duszu na opłacenie godzin nadliczbowych — groziłem Radzie Zakładowej. Odpowiedzią no spokojnie! Oni nie zgłoszą tych godzin, nie wyrażą najmniejszej pretensji.

Zatrzymuje ich pasja, ofiarność, jakiś wewnętrzny przymus, niepokój, który usypia dopiero wtedy kiedy oczy zobaczą koniec dzieła. Ich jest kopalnia. Ich praca, maszyny i to o co się tak długo troszczą — siarka. Każdy dyrektor dałby miliony, gdyby oczywiście mógł, za takich ludzi, za taką załogę. „Kopalnia — zanotował w kronice prezes Wyższego Urzędu Górniczego inż. T. Lasek — wykształciła nowy typ górników i inżynierów specjalistów, zdolnych pokonać duże przeciwieństwa" Nic odjąć, raczej dodać. Nowy typ górników — to widać od razu. Już nie z kilofem, łopatą, ale z koparką, dźwigiem i taśmą. Nad całością tej nowej techniki czuwają między innymi:

Inż. Kazimierz Jędra oraz Andrzej Gajek

Inż. Jędra zbliżał się do siarki etapami. Od Warszawy, gdzie ukończył Politechnikę poprzez Warkę i Ostrowiec Świętokrzyski. Wszędzie ceniony, szybko awansuje. W Piasecznie powierzono mu kierownictwo oddziału maszynowego — istotę i treść obecnego wydobywania rudy i zdejmowania nadkładu. Jako brygadzista w oddziale inż. Jędry pracuje Andrzej Gajek — dobry specjalista od maszyn górniczych. Zapoznał się z nimi w kopalni „Generał Zawadzki".

Cała więc skomplikowana maszyna dostała się w godne ręce inż. Jędry i Gajka. W 1959 roku hałdy ziemi rosły

Inż. KAZIMIERZ JĘDRA to swoim kantorku oddziału maszynowego. Tak, tak, już się robi. Usuwamy defekt. Jutro będzie gotowa.

jakby na drożdżach. Zdejmowano coraz większe ilości nadkładu. Na hałdach powstawał „korek". Wówczas prawie ze złomu inż. Jędra wraz z Gajkiem „zmajsterkowali" zwałowarkę, maszynę, która przyjmuje ziemię z transporterów i rozrzuca ją po hałdzie. Dało to 870 tys. zł oszczędności.

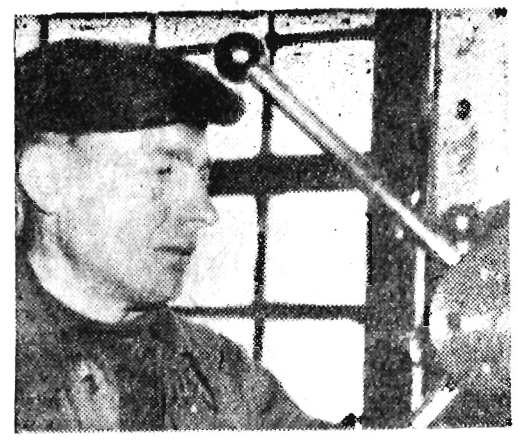

ANDRZEJ GAJEK — współtwórca pierwszej zwałowarki.

Zwałowarka ta, jeden z wielu nowych tworów inż. Jędry i Gajka pomaga siarkowym górnikom do dnia dzisiejszego. „Staruszka" — doczekała się siostry, nowiuteńkiej, błyszczącej i eleganckiej. Niedawno ukończono jej montaż. Józef Pajor przyglądał się pilnie pracy niemieckich specjalistów, brał wespół z nimi udział przy montażu zwałowarki. Pokieruje nią, tym ostatnim krzykiem mody w technice górniczej, za kilka dni kiedy ruszy potężny kolos, koparka DO-800. Wysoka na 42 metry, ważąca 1200 ton. W ciągu godziny swoimi „łyżkami" pobierze około 800 metrów kubicznych ziemi, co daje w ciągu dnia wysoką, wysoką górę. „Urodziła" się u naszych południowych przyjaciół. Do jej montażu Czesi przywieźli z sobą dwie pękate szafy dokumentacji technicznej. A montowali równe 9 miesięcy.

Te dwa giganty techniki: koparka i zwałowarka rozdzielą dwóch naszych znajomych bohaterów, dwóch operatorów rekordzistów — Józefa Pajora i Józefa Smaronia. Pierwszemu dostała się zwałowarka, drugiemu koparka. Już nie będą razem. Jakby dla rekompensaty rozłąki obaj przesiądą się z konia na traktor lub z roweru na samochód. To już nie malutka koparka o pojemności łyżki 1 m sześc., którą obaj razem obsługiwali. To potężne kolosy, „madre" i wysoko wydajne maszyny, będące oczkiem w głowie całej załogi piaseczeńskiej kopalni. O nich mówi się tam rano, w południe i wieczór. Pokazuje wszystkim gościom, oprowadza i tłumaczy

Nawet inż. Jędra nie oparł się pokusie pokazania tej czeskiej „zabawki" — swemu małemu synkowi. Czarusiowi. Czaruś godzinami opowiadał później rówieśnikom, jak naciskał „guziki" i uruchamiał sygnalizację na „zabawce", jakiej nie może mieć żadne dziecko świata. Już od małą inż. Jędra wprowadza synka w krainę maszyn i techniki, chcąc zapewne zachęcić Czarusia do pójścia w ślady ojca. A warto!

Już choćby z samego opisu nowej zwałowarki i koparki zorientowaliście się jak duże zmiany nastąpiły w kopalni żółtych diamentów — od łopaty i wózka do najnowszych zdobyczy światowej techniki i automatyzacji. Od kilkunastoarowego „dołka" do szerokiego i głębokiego otworu, który razem z przyległymi hałdami i warsztatami, magazynkiem liczy ponad 6 km kwadratowych powierzchni. Od skromnego baraczku o wymiarach 4x3 m do pięknej świetlicy, dużej łaźni, stołówki ambulatorium, biurowca itd itd.

O zmianach tych mógłby szeroko opowiadać

inż. Józef Warzybok

zawiadowca kopalni (skromniejszej nazwy już nie było) Wie o nich dobrze, bowiem zmiany te miały miejsce podczas jego dwuletniej kadencji na stanowisku zawiadowcy.

nie jest osamotniony w swoich sądach. Członkowie delegacji Rozdolskiego Kombinatu Siarkowego (ZSRR) napisali: „Zasługuje na uznanie dobra organizacja pracy i porządek na kopalni, pełna me-

Inż. JÓZEF WARZYBOK — zawiadowca kopalni siarki

Czytelnicy z Siedlisk (pow. Rzeszów) uważnie — przypuszczam, popatrzą na to nazwisko. Tak, tak. Chodzi o Waszego krajana, który po ukończeniu studiów na AGH zajmował się jako naczelny inżynier w Złotym Stoku na Dolnym Śląsku wydobywaniem arsenu. Wrócił stamtąd do rodzinnego województwa z poważnymi odznaczeniami i opinią świetnego organizatora. Takim jest nadal, chociaż w drugim dniu swego „panowania" połknął gorzką pigułkę za bałagan w kopalni. Dawcą owej „pigułki" był sam minister przemysłu chemicznego — Antoni Radliński. Obiecał przy tym minister, że za pół roku przyjedzie na ponowną wizytację. Nie złożył wprawdzie wizyty za pół roku lecz za 8 miesięcy, ale notatka w kronice kopalnianej brzmiała już bardzo pochlebnie „Od czasu mojej ostatniej bytności tutaj w dniu 2 lutego br. — zapisał minister Radliński — nastąpiły korzystne zmiany w uporządkowaniu odkrywek i zagospodarowaniu terenu". Zwierzchnik inż Warzyboka chanizacja pracochłonnych i ciężkich robót". Podobną treść przelał na kartkę pamiątkowej księgi minister geologii ZSRR — Antropow: „Kopalnia wywarła na nas najlepsze wrażenia. Wszystko zmechanizowano, przemyślano i dobrano odpowiednie kadry, dobrze znające nową technikę".

To wystarczy. Wyręczyli mnie w pisaniu pochwał inni. Chociaż sam uczyniłbym podobnie, ponieważ jest się czym zachwycać: naszym wielkim skarbem, jej ludźmi i całą kopalnią. Zachwyty te zamierzam podsumować cytatami dwóch ministrów, którzy ostatnio odwiedzili Piaseczno. Minister obrony narodowej generał broni M. Spychalski pamiętnik swój pobyt stwierdzeniem: „Kopalnia siarki w Piasecznie rozpoczęła nową, wspaniałą kartę wielkiego przemysłu chemicznego Polski Ludowej" a minister finansów Jerzy Albrecht zanotował: „Wasza kopalnia dostarczać będzie wielkiego bogactwa naszemu krajowi".

Tak! To prawda.

JAN SKOWRONEK

zdjęcia: M. Kopeć

---

skiej gazy, ścieka ku wywierconym przez wiertaczy, co już niejednej ropie drogę ku powierzchni utorowali, otworom i tu dalej tymi gazami podpędzana pcha się przeszło 800 m w górę prosto do srebrzystych zbiorników przez człowieka na jej przyjęcie przygotowanych. Niekiedy „coś" zatyka jej drogę. Wydobycie urywa się niespodziewanie, tak jak gdyby któryś z pomocników chciwego Boruty diablimi pazurami kanaliki w wapieniach pozatykał. Ale i na to ludzie z nafty znaleźli już sposób — kwasowanie otworów wydobywczych. Zadanie kwasu odwiertom w br. przyczyniło naftowcom z Mielca około 11 tys. ton ropy. 11 tys. ton to mniej więcej 1/20 rocznego wydobycia ropy naftowej w Polsce w ogóle.

Orgia świetlnych błysków w okienku tensometru do zdalnych pomiarów ciśnień (wiem, że tak się „to" co stoi na szafie nazywa, bo mi przedtem o tym powiedziano) koncentruje na sobie momentalnie uwagę wszystkich. Nic nie rozumiem z tego o czym „opowiada" załatwiająca się na lewo i na prawo, migocąca, świetlna linia na maleńkim ekranie, a tymczasem mój cicerone — Bolesław Gunia, kierownik kopalni „Mielec-Wschód" (jest też już i „Mielec-Zachód") wie, korzystając z pomocy tensometru, niemal wszystko co się dzieje 840 m pod nami, na spodzie odwiertu.

W chwilę później Gunia znów mnie wprawi w zdumienie, kiedy przy pomocy krótkofalowej radiostacji (tak, tak — Mielec po raz pierwszy w historii polskiego przemysłu naftowego zastosował na swoich kopalniach krótkofalówki) zacznie informować „bazę" tzn. dyrekcję w Mielcu, że będący w wywoływaniu eksploatacji i pomiarach, przekazany niedawno przez wiertaczy otwór dał dziś 27 ton; że tłocznia po raz pierwszy przepompowała nowym, ułożonym w tym roku rurociągiem 89 ton ropy i że „staruszka dwójka", która pierwsza zdradziła, iż pod Mielcem jest ropa i to wcale w niemałych ilościach, wciąż jeszcze daje 2.100 kg tego płynu na dobę.

Tensometr, krótkofalówki, nowoczesne urządzenia, jeszcze nowocześniejsze metody wydobywania ropy i młoda załoga, której już prawie połowę stanowią ludzie zwerbowani rok temu czy dwa do pracy w nafcie w okolicznych wsiach. Przecież Guni, który ma za sobą już kilkadziesiąt miesięcy pracy w różnych kopalniach ropy naftowej na Podkarpaciu, nie dałbym więcej niż 30 lat. Inni, ci których spotykamy na kopalni, są mniej więcej jego rówieśnikami. W Ustrzykach, Sanoku, Jaśle, Krośnie czy Gorlicach końcem 1958 r., albo na początku 1959 r. mówiono im po prostu — no cóż bracie, młody jesteś, kawaler, zbieraj się i ruszaj do Mielca. Starych co tu po 30 czy 40 lat pracują przecież tam nie poślemy... Jakżeż ci ludzie którzy często smak pracy w nafcie poznali dopiero w ostatnich latach radzą sobie z całą tą nowoczesnością i przy tym choć ani w borysławskich kopalniach za „trzeciaków" („trzeciak" to był taki robotnik, który pracował na placu i do samych wierceń przeważnie nie był dopuszczany) nie praktykowali, ani też po Wenezueli, Argentynie, USA i Rumunii, tak jak większość starych nafciarzy się nie włóczyli, doszli do sukcesów, których tylko pozazdrościć im wypada?

Pytałem o to tu i tam, zagadywałem pracowników dyrekcji i wiertaczy, którzy dla eksploatacji nowe pola naftowe rozwiercają i z tej racji jakoś wyżej siebie sami cenią, usiłowałem zdobyć odpowiedź, podpatrując ludzi przy robocie. Nic mi z tego nie wychodziło i pewnie by nie wyszło, gdybym wieczorem nie zajrzał, skuszony światłami bijącymi z okien, do baraku mieszkalnego, który dał tymczasem schronienie naftowej młodzieży, która tu z południa Polski ściągnęła.

Zaglądam do pierwszego pokoju. Siedzi chłopak przy stole i... wkuwa trygonometrię. Z tyłu mi podpowiadają — to Gustek Zabek, nasz najlepszy spawacz. Uczy się zaocznie w Technikum Naftowym w Krośnie. Przyjechał tu spod Ustrzyk.

Drugi pokój. Widok analogiczny. Józef Piekarczyk wbija w głowę zasady budowy maszyn. Jest studentem Politechniki Gliwickiej. Studiuje naturalnie zaocznie. Przedtem pracował w pow. jasielskim.

I jeden i drugi zrezygnowali z oglądania atrakcyjnego programu telewizyjnego, który do niewielkiej świetlicy ściągnął prawie wszystkich tych, którzy mieli wolny od pracy wieczór. Nad rozrywkę przełożyli naukę. Nie oni sami.

W Krośnieńskim Technikum Naftowym uczy się jeszcze zaocznie pracownik magazynu Włodzimierz Cichoń, który o ropie usłyszał w swojej rodzinnej Żarówce dopiero wtedy, gdy zaczęto pod Mielcem pierwsze wieże wiercić. Uczniem tego samego Technikum, jest zapinacz Józef Skrzypek z Jam. Razem z nimi uczy się tu w tym roku 7 innych osób. 4 przerabia zaocznie program Technikum Ekonomicznego w Mielcu, zaś wszyscy ci, którzy nie ukończyli 7 klas szkoły podstawowej odrobinę z przymusu, a odrobinę po dobrawoli zabrali się do nauki, by nie odstawać od reszty. Pod Mielcem przeważa zdanie — żeby takie skomplikowane maszynerie obsługiwać, jakie nam się w ręce daje, trzeba nie tylko umieć się podpisać, ale i trochę „oleju" w głowie mieć. Nie zdobędziesz wykształcenia, trzeba będzie pewnego pięknego dnia powiedzieć — żegnaj nafto. A na to większej ochoty nikt tu nie ma.

Bo taki już jest ten nafciarski stan. Weźmie cię w swoje tryby, to za nic nie wypuści. Nie każdemu przecież danym jest wiedzieć, co się na 840 metrze kryje...

A. SOCHA

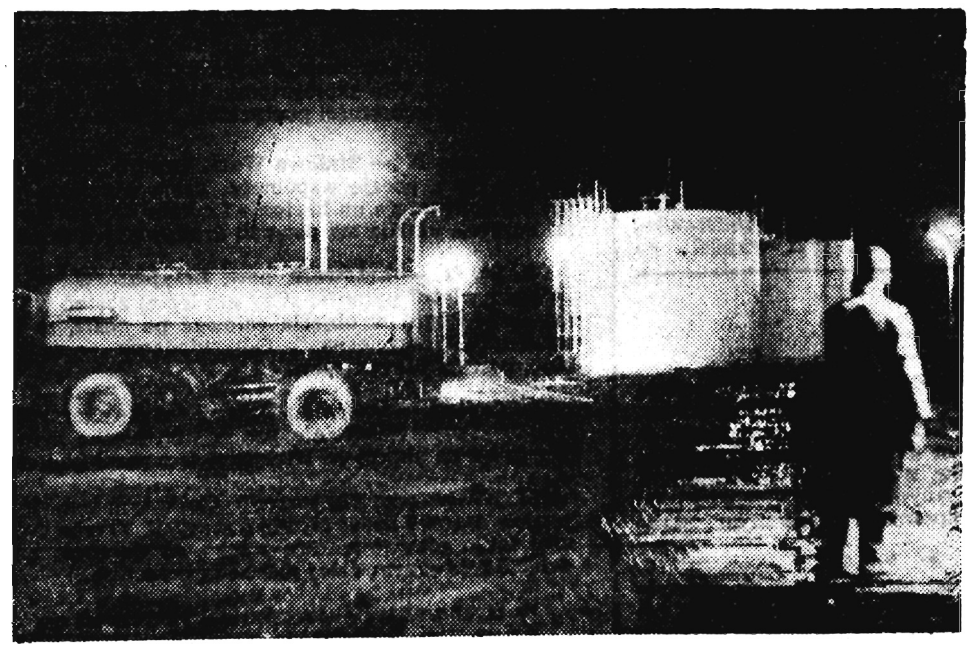

Na zdjęciu: Z 840 metra ropa wypierana przez gazy płynie prosto do srebrzystych zbiorników, które człowiek na jej przyjęcie przygotował na powierzchni ziemi...

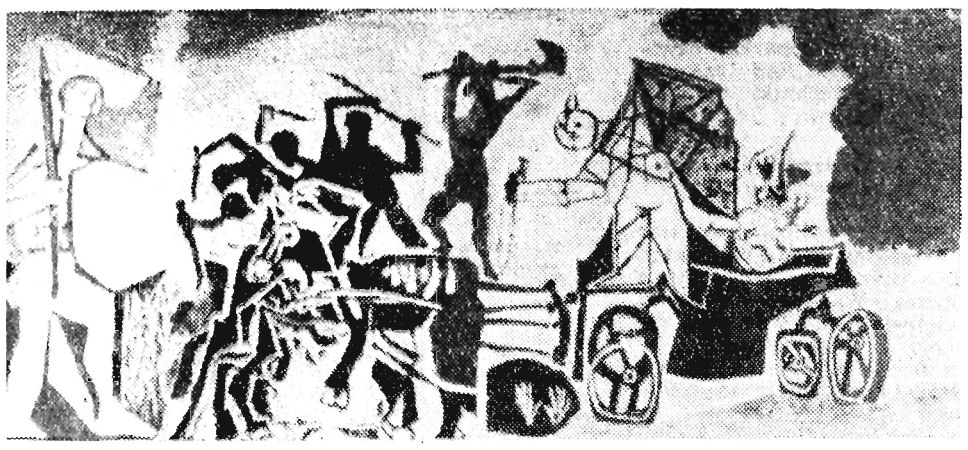

Pablo Picasso — Wojna *Foto — Ar*

ILJA ERENBURG

DOBRY CZY CZORT CZYLI PABLO PICASSO

Zapytuję sam siebie, dlaczego jest mi tak trudno pisać o Picasso?...

Pewien wielki malarz powiedział mi kiedyś: „Picasso, to geniusz, ale nie kocha on życia, a malarstwo afirmuje życie". To prawda, jak prawdą jest i to, że Picasso namiętnie kocha przyrodę, ludzi, sztukę, życie, że nigdy nie stygnie w nim ciekawość chłopca; wiele z jego płócien mówi nie tylko o pięknie życia, ale o jego odczuwalnym cieple, smaku, zapachu. Ludzie piszący o Picasso podkreślają, że stara się odświeżyć, rozpatroszyć widzialny świat, rozczłonkować i przyrodę, i moralność, burzyć, co istnieje; jedni widzą w tym jego siłę, rewolucyjność, inni z ubolewaniem czy oburzeniem mówią o „duchu burzenia" (pod koniec lat czterdziestych, czytając rozważania niektórych naszych krytyków o Picasso, uderzało mnie to, że ich wyrok — oczywiście, nie z własnej ich woli — był zbieżny z sądami Churchilla i Trumana, którzy — jeden będąc amatorem-malarzem, a drugi amatorem-muzykiem, potępiali buntownika Picasso). Nieraz w życiu odczuwałem niszczącą siłę Picasso, były okresy, kiedy wyłącznie to odczuwałem, tym się cieszyłem, z tego czerpałem natchnienie. Ale to przecież jest fakt z mojej biografii, a nie z biografii Picasso.

...Czy jest rzeczą sprawiedliwą nazywać burzycielem człowieka, pełnego żądzy tworzenia, artystę, który ponad sześćdziesiąt z rzędu lat budował i buduje, który śmiało przyłączył się do komunistów, nie wybrał anarchizmu, obojętności czy pozy sceptycyzmu, o ileż łatwiejszej dla artysty? Można — i będzie to również prawdą — powiedzieć, że Picasso ożywa w swojej pracowni, że drażni go analfabetyzm estetyczny licznych „sędziów", że woli bardziej samotność od działalności społecznej. Ale jak przy tym zapomnieć o jego zapale w latach wojny hiszpańskiej, o jego gołąbku, udziale w ruchu obrońców pokoju, legitymacji partyjnej, plakatach, rysunkach dla „Humanite" i wielu innych rzeczach...?

Majakowski uważał, że poeta, który pisze wiersze „schodkami", nie może zapalać się do sonetów. A Picasso jest obojętny wobec rozmaitych koncepcji estetycznych. Nie spotkałem człowieka, który by tak szybko się zmieniał, a jednocześnie był tak stały, wierny sobie. Kiedy byłem u niego ostatni raz — w 1958 roku w Cannes — cały czas łapałem się na myśli: cóż to za przywidzenie, cały świat tak się zmienił, że nie można go poznać, ja sam nie rozumiem swojej przeszłości, a Picasso jest taki sam, jak 45 lat temu! I myśląc tak, wiedziałem jednocześnie, że nikt nie kroczył szybciej niż on.

Oto dlaczego tak trudno mówić o Picassie: wszystko, czego byś tylko nie powiedział, jest i prawdą i nieprawdą...

Niektórzy autorzy piszą, że życie i twórczość Picassa pełne są sprzeczności. To wykręt. Gdy pisze się przewodnik po Holandii łatwo jest objaśnić, jaki jest w tym kraju pejzaż i jaki klimat: płaskie, zielone pola, niegorące lato z częstymi deszczami, lekka zima. Na pytanie jednak, jaki jest pejzaż i jaki klimat w Związku Radzieckim, nie można odpowiedzieć kilkoma zdaniami. Chyba nie można uważać za „sprzeczności" góry Kaukazu i tundrę, brzoskwinie Krymu i północną mroszkę. Bywają wielkie kraje. Bywają również wielcy ludzie. Złożoność wydaje się zawsze pełna sprzeczności ludziom przyzwyczajonym do zwykłej skali...

* * *

Na początku roku 1915, w mroźny dzień zimowy, Picasso zaprowadził mnie do swojego atelier... W atelier była murzyńska rzeźba i wielkie płótno celnika Rousseau, malarza-amatora, którego rzeczy zdobią dziś muzea całego świata. Obraz Rousseau przedstawiał konferencję pokojową. Picasso objaśnił mi, że rzeźbiarze murzyńscy zmieniają proporcje głowy, ciała, rąk bynajmniej nie dlatego, że nie widzą ludzi, i nie dlatego, że nie umieją pracować; mają inne pojęcia o proporcjach, podobnie jak malarze japońscy inaczej pojmują perspektywę. „Sądzisz, że celnik Rousseau nigdy nie widział klasycznego malarstwa? Często chodził do Louvre'u. Ale chciał pracować inaczej...". Picasso pierwszy zrozumiał, że epoka nasza wymaga prostoty, bezpośredniości, siły...

Dawno już temu nazwałem go, żartując, czortem. Francuzowi trudno wypowiedzieć to rosyjskie słowo, ale po hiszpańsku dźwięk „cz" istnieje, i, uśmiechając się, Pablo mówi: „Ja — czort".

Jeśli jest czortem, to jest on czortem szczególnym — takim, co posprzeczał się z Bogiem w sprawie wszechświata, takim, który powstał przeciw Bogu i nie ustąpił. Czort jest zazwyczaj nie tylko obłudny, ale i zły. Picasso to dobry czort.

Jakże naiwni, nieświadomi i nierzetelni są ludzie, uważający jego wielką i nielekką drogę za uganianie się za oryginalnością, za chęć „zaszokowania mieszczucha", za miłość do różnych „izmów"! Mówił mi nie raz, że śmieszy go, kiedy piszą o nim, że „szuka nowych form". „Szukam jednego — wyrażenia tego, co chcę. Nie szukam nowych form, znajduję je...". Kiedyś powiedział, że czasem, gdy siada malować, nie wie, czy płótno będzie kubistyczne, czy nader realistyczne — decyduje o tym i model, i stan ducha artysty.

W Vallauris pozowała Picasso pewna młoda, ładna Amerykanka. Zrobił dziesiątki rysunków, malował ją w oleju. Na pierwszym portrecie Amerykanka wygląda tak, jak widzi ją otoczenie; żaden zwolennik realizmu, w najwęższym pojęciu tego słowa, nie znajdzie nic, czemu by się sprzeciwił. Stopniowo Picasso zaczął rozkładać twarz. Model zapewne ukazał się artyście nie tylko w swej anielskiej powierzchowności, znalazł on rysy odsłaniające jej charakter i zaczął je studiować. „Ależ to świnia do sześcianu" — zażartował stojący obok mnie na wystawie widz, patrząc na dziesiąty portret Amerykanki i nie podejrzewając, że portret pięknej kobiety, którym się zachwycał, był pierwszym portretem „kubistycznej świni"...

Wszystkie portrety Picasso otwierają (czasem demaskują) świat wewnętrzny pozującego. Bardzo dawno temu, gdy mówiłem raz Picasso, że lubię impresjonistów, powiedział: „Oni chcieli przedstawiać świat taki, jaki widzieli. Ja chcę przedstawić świat takim, jakim go sobie umyślę"...

* * *

Kiedy przyjechałem z Madrytu do Paryża, udałem się od razu do pawilonu hiszpańskiego Wystawy Światowej i zamarłem: ujrzałem „Guernikę". Widziałem ją potem dwukrotnie — w roku 1946 w muzeum nowojorskim i w roku 1956 w Luwrze na wystawie retrospektywnej Picassa i za każdym razem przeżywałem takie samo wzruszenie. Jak mógł Picasso zajrzeć w przyszłość? Przecież wojnę domową w Hiszpanii prowadziło się starymi sposobami. To prawda, dla lotnictwa niemieckiego stanowiła ona manewry, ale nalot na Guernikę był niedużą operacją, „pierwszą próbą pióra". Po tym była druga wojna światowa. Po tym była Hiroszima. Płótno Picassa — to potworność przyszłości, mnóstwa Guernik, życia zaliczam dzień, w którym po raz pierwszy spotkałem Picassa.

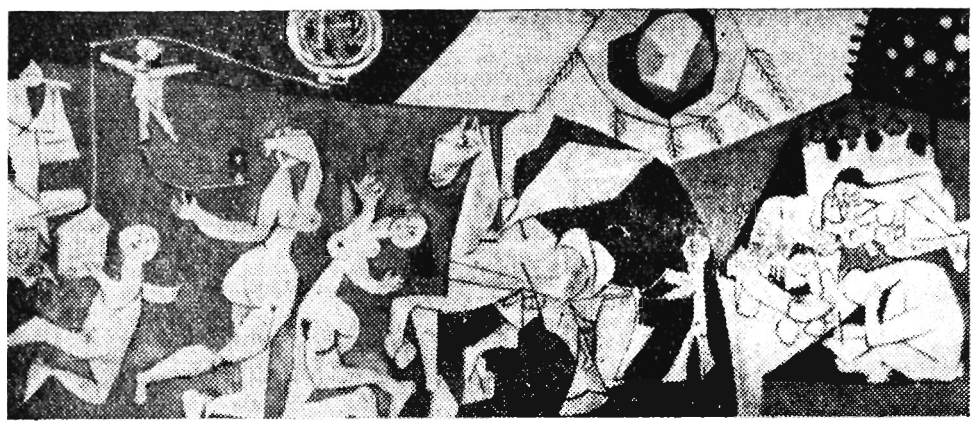

Pablo Picasso — Pokój *Foto — Ar*

(Czym jest realizm i czy realistyczny jest malarz, który usiłuje przedstawić dramat Hiroszimy, dokładnie wymalowując wrzody na ciele jednej czy dziesięciu ofiar? Czy realizm nie wymaga właśnie innego, bardziej uogólnionego podejścia, które odsłania nie poszczególny epizod, ale istotę tragedii?)...

Niektórzy z jego przyjaciół politycznych potępiali czy odrzucali jego dzieła. Przyjmował to z goryczą, ale spokojnie. Mówił: „w rodzinie zawsze bywają kłótnie...".

Wielką radością była dla mnie jego wystawa w Moskwie. Na otwarcie przyszło za dużo ludzi: organizatorzy, w obawie, że będzie za mało publiczności, rozesłali o wiele więcej zaproszeń, niż trzeba było. Tłum przerwał przegrody, każdy bał się, że go nie wpuszczą. Dyrektor Muzeum podbiegł do mnie blady:

„Uspokujcie ich, boję się, że się potratują". Powiedziałem do mikrofonu: „Towarzysze, czekaliście na tę wystawę dwadzieścia pięć lat, poczekajcie teraz spokojnie 25 minut"... Trzy tysiące ludzi roześmiało się i porządek został przywrócony. Otworzyć wystawę w imieniu „Sekcji przyjaciół kultury francuskiej" miałem ja. Ceremonie zazwyczaj wydają się bądź nudne, bądź śmieszne, ale tego dnia przejmowałem się jak sztubak. Dano mi nożyce i zdawało mi się, że przetnę teraz nie wstęgę, ale zasłonę, za którą stoi Picasso.

* * *

Na wystawie ludzie, oczywiście, sprzeczali się; tak bywa wszędzie na jego wystawach. Picasso zachwyca, oburza, śmieszy, cieszy, nikogo nie zostawia obojętnym.

„Sprzeczności...". Dobrze, niech będzie i tak: „W twórczości Picasso jest mnóstwo sprzeczności...". Ale przypomnijmy sobie daty: pierwsze jego prace wystawiono w 1901 roku, teraz zaś, gdy piszę te słowa, na świecie jest rok 1960. Czy mało było sprzeczności w ciągu tych sześćdziesięciu lat? Picasso wyraził złożoność, desperacje, nadzieje swojej epoki. Picasso burzy i buduje, kocha i nienawidzi.. Do wielkich sukcesów mojego życia zaliczam dzień, w którym po raz pierwszy spotkałem Picassa.

Tłum. A. PERŁOWSKI

KARTKI Z KALENDARZA

3 GRUDNIA — 1857 roku urodził się — JOSEPH CONRAD.

„Polskość" Conrada, nie prosta to sprawa. Jedno jest tylko pewne — nigdy nie zaparł się przynależności do polskiego narodu. W czasach młodości, w pierwszych latach służby marynarskiej, pisał do przyjaciela swego ojca, Stefana Buszczyńskiego:

„Zawsze pamiętny jestem zlecenia Pańskiego na wyjezdnym w Krakowie: „Pamiętaj — rzekł Pan — gdziekolwiek będziesz płynął, że płyniesz do Polski". Tego nie zapomniałem i nie zapomnę".

W 40 lat później, pod koniec życia, w liście pisanym po polsku do Stefana Zeromskiego tak dziękuje mu za przedmowę do drugiego wydania „Szaleństwo Almayera":

„Nie mam wyrazów, by opisać Panu moje głębokie wzruszenie przed tym zaszczytnym świadectwem od Ojczyzny, przemawiającej głosem kochanego Pana — największego mistrza jej literatury. Składam łaskawemu Panu najserdeczniejsze dzięki za czas, myśl i pracę, którą mi poświęcił, i za sympatyczne ocenienie, które odkryło rodaka w autorze".

1 GRUDNIA — 1115 roku urodził się — JAN DŁUGOSZ.

A jak Jan Długosz, to wiadomo — „Dziejów polskich ksiąg XII", na użytek nam współczesnych. Tedy już wiadomo, że o Millenium chodzi. W tym zaś, kalendarzowym przypadku, pod koniec jubileuszu grunwaldzkiej victorii, wspomnijmy jej fragment tylko jeden w długoszowej relacji. Mniej on zapewnie znany, może i nieco przyczynkowy, lecz cenny daje świadectwo naszej wiekowej tradycji walki z alkoholizmem:

„Znaleziono nadto w obozie i na pociągach krzyżackich wiele beczek wina, do którego żołnierstwo po pogromie nieprzyjaciół, znużone walką i skwarem letnim, rzuciło się było z chciwością dla ugaszenia pragnienia: jedni kołpakami, drudzy rękawicami, inni trzewikami nabywali wina i pili. Ale Władysław król polski obawiając się, aby wojsko upojone winem nie obezwładniało... kazał wszystkie beczki porozbijać i wino wypuścić".

Opracował: m. j.

Żeromski w anegdocie

W MUNDURKU GIMNAZJALISTY

„Mam honor najpokorniej prosić dyrektora Kieleckiego Męskiego Gimnazyum o przeegzaminowanie syna, który w szkole początkowej w Psarach przygotowywał się do wstępnej klasy" — pisała mieszkanka wsi Ciekoty — Józefa Żeromska.

Widocznie dobrze przygotowano dziesięcioletniego Stefanka w tych Psarach, skoro nie tylko został przyjęty, ale nawet po latach, kiedy był już wielkim pisarzem, z najdrobniejszymi szczegółami opisał to kieleckie gimnazjum w „Syzyfowych pracach".

* * *

Kilkadziesiąt lat temu sklepom — podobnie jak obecnie — brakowało papieru. Sprytni uczniowie sprzedawali więc sklepikarzom swoje stare zeszyty jako papier opakunkowy. Sprzedawał i Żeromski. Przed wojną odnaleziono w pewnym kieleckim sklepiku jeden z takich zeszytów z greckimi i rosyjskimi klasówkami pisanymi ręką Żeromskiego. Klasówki były upstrzone czerwonym atramentem...

* * *

Matury Żeromski nie otrzymał. Po egzaminie piśmiennym — na temat działalności pisarskiej Gogola — rozchorował się i odstąpił od egzaminu ustnego. Runęły plany studiowania medycyny w Tomsku — pióro zastąpiło lancet.

Odpowiedzi działu poezji

Ob. J. B. Kolbuszowa: „Satyra na..." do szkolnej gazetki ściennej. Nie skorzystamy. Nie warto na poważnie myśleć o twórczości poetyckiej.

Ob. Teresa K. — Stalowa Wola: Laurka „Nauczyciel" nic nie ma z poezją wspólnego. Takie wierszyki pięknie się kaligrafuje na kartonie i oddaje wraz z kwiatami adresatowi. Nie ma powodu drukować ich w gazecie

Ob. St. G. — Łętownia, pow. Leżajsk: W wierszu „Mróz i wiatr" pytanie: „Czy nie lepiej zostać w miejscu, brać kogoś w objęcia całować po nosie, w uszy, całować do zwycięstwa". Odpowiadamy — najlepiej nie pisać takich wierszy.

Ob. Emil G. — Rzeszów: Tym razem nie skorzystamy. Wiersz „Osty" niezły, ale jest w nim trochę maniery. Warto by go poprawić. Utrzymujcie z nami kontakt.

Ob. „Aleksander Skapomez": Coś w tym jest, ale brak jeszcze dyscypliny w formie i precyzji. Trzeba dokładniej sobie zdawać sprawę z tego, co się chce powiedzieć. Może warto dalej nad sobą pracować.

Ob. Zygmunt W. — Jarosław: Z wiersza na cześć naczycieli nie skorzystamy, gdyż nie ma żadnych wartości artystycznych.

Aforyzmy

* Choremu, skazanemu na dietę bezsolną nie opowiadaj słonych dowcipów.

* Narzeczona jest aniołem. Żona: aniołem-stróżem.

* W sklepie z artykułami gospodarstwa domowego łatwo się można przekonać, że jednak garnki lepią u nas chyba święci.

* W pewnym mieście teatr zbił kasę, a publiczność aktorów.

* Doskonały mąż to mężczyzna, który myśli, że ożenił się z doskonałą kobietą.

* Miłość jest jak fala; odpływa.

* Mówca powinien umieć liczyć się ze słowami.

* Nie taka straszna kobieta jak się maluje.

Wybrał j. k.

NIEDZIELA W ŁAŃCUCIE

Od dwu lat z górą mówi się o uruchomieniu wielkiego szlaku turystycznego, od zamku w Krasiczynie, poprzez Muzeum w Łańcucie do zamku — muzeum polskiej siarki w Baranowie Sandomierskim. Podczas gdy pierwsze i ostatnie ogniwo tej nad wyraz atrakcyjnej turystycznej trasy pozostaje jeszcze w sferze zamiarów, Muzeum w Łańcucie cieszy się ogromną frekwencją. W roku bieżącym bije ono wszystkie rekordy: w ciągu czerwca br. przesunęło się tędy 30 tys. osób — tak z kraju jak i wycieczek z zagranicy. W ciągu bieżącego roku muzeum notowało ok. 100 tys. zwiedzających, czyli dwukrotnie więcej aniżeli w roku ubiegłym...

Miniona niedziela, obok przygodnych wycieczek, zgromadziła w Łańcucie gości zaproszonych przez Wydział Kultury Prezydium WRN w Rzeszowie oraz dyrekcję Muzeum na otwarcie wystawy „Wybitni malarze polscy XIX wieku". Przed godziną 12 w południe, mimo zimna i wiatru, nawet park otaczający zamek pełen był zwiedzających. Rzeźby zdobiące ogród okryto szczelnymi „koszulkami" z desek, by nie niszczały na mrozie i śniegu. Fotoamatorzy mają więc świeży obiekt do fotograficznych żartów.

Dyrektor Muzeum w Łańcucie, ob. Duda - Dziewierz zebrał gości w sali na I piętrze, w której odsłonięte przed kilkoma laty stropowe polichromie okazały się prawdziwą rewelacją. Mówił on o tym, iż w ciągu 300 lat władania Lubomirskich i Potockich, Łańcut nie miał tylu gości ile w ciągu 16 lat władzy ludowej: osiągnięto ponad 1 milion zwiedzających.

Kustosz mgr Banach oprowadza zebranych po wystawie rozmieszczonej w muzealnych korytarzach na II piętrze. Wystawa obejmuje 35 pozycji, — przede wszystkim płócien malarzy polskich XIX wieku. Fragmentarycznie jedynie pokazane jest malarstwo polskie z końca XVIII i z początku XX wieku. Zorganizowana przez Muzeum Narodowe w Warszawie ekspozycja ukazuje główne nurty dziewiętnastowiecznego malarstwa polskiego: malarstwo historyczne, kształtowanie się malarstwa rodzajowego, malarstwo portretowe. Mgr Banach słusznie podkreśla, iż wartość artystyczna pokazanych w Łańcucie płócien jest nierówna: oprócz bardzo dobrych są również i słabsze.

Zarówno oprowadzający jak i uczestnicy uroczystego otwarcia nie mają zbyt ułatwionego zadania. Jak to bywa niekiedy w tego rodzaju uroczystych sytuacjach, zdefektowało światło, i kilkanaście płócien tonie w kompletnym mroku. Znacznie więcej zrozumienia dla sztuki niż elektrownia wykazuje nieoczekiwane listopadowe słońce, które wyrwawszy zza chmur, poprzez wielkie zamkowe okna, oświetla obrazy. Nad niektórymi z nich zmontowano specjalne reflektorki, mające pogłębić artystyczne wrażenie. Takie właśnie dodatkowe źródło światła zainstalowano nad obrazem Brandta, przedstawiającym „Wyjazd króla z Wilanowa". Na płótnie poprzez szaro - niebieski koloryt wieczoru połyskują żagwie i latarnie, niesione w otoczeniu króla. Śnieg odbija to światło. Ktoś dowcipny szepce zdanie, jakim walnie posługują się nasi spikerzy radiowi z bardziej wywołanych imprez: jaka szkoda, że państwo tego nie widzą. Ale to tylko żart, gdyż już o godz. 15 światło na nowo zabłyśnie w lampach i żyrandolach Muzeum, a wystawa czynna będzie nie tylko przez grudzień, ale i przez cały styczeń 1961 r. Niektórym zresztą płótnom brak sztucznego oświetlenia wcale nie ujmuje wyrazu. „Stańczyk" Jana Matejki promieniuje jaskrawą czerwienią błazeńskiego stroju. Przed nim wieść o klęsce wojsk polskich. Dwór oddaje się rozrywkom. Tylko błazen królewski przejęty jest do głębi. W przeciwieństwie do stroju i błazeńskiej czapki, twarz pełna smutku i zadumy; podobna do twarzy Matejki.

MUZEUM W ŁAŃCUCIE: Fragment.
Foto: M. Kopeć

Są na wystawie olbrzymie płótna jak „Rzym" Siemiradzkiego, które u zwiedzających nasuwają również i takie pytanie, w jaki sposób zostały przetransportowane. Płótna przywiezione zostały z Warszawy samochodami ciężarowymi, z zachowaniem oczywiście wszelkich ostrożności.

Wiele obrazów znanych z reprodukcji w podręcznikach szkolnych znajduje tu młodzież. Jest Wańkowicza „Portret Mickiewicza na Judahu skale" (rok 1828), wyraźnie nawiązujący do romantycznej scenerii sonetów krymskich. Zaleskiego „Rozbiórka klasztoru Bernardynów na Starym Mieście w Warszawie" interesuje młodzież z tego względu, iż obraz ukazuje ten fragment stolicy, który obecnie przecina trasa W—Z... Mgr Banach mówi o obrazach Bacciarellego, Stachowicza, Norblina, Kostrzewskiego, Suchodolskiego, Simmlera. Dłużej zatrzymujemy się przy obrazie tego malarza, tak ogromnie znanym „Śmierć Barbary Radziwiłłówny" (rok 1860). Jakież bogactwo kostiumu, jakie staranie o jak najdokładniejsze oddanie materialnej substancji. I jakże inne dzisiaj kryteria i gusty estetyczne! Są na wystawie płótna Gierymskiego, Fałata „Powrót z polowania z niedźwiedziem", jest sielankowy obraz Wodzinowskiego „Odpoczynek żniwiarzy" i Kotsisa, malarza chłopskiej nędzy, obraz „Pogrzeb i wesele".

Wystawa ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie ma już za sobą pewną drogę: staraniem Ministerstwa Kultury i Sztuki przez kilka miesięcy czynna była aż w Lidzbarku; po Łańcucie pójdzie do innych miast, by mieszkańcy większych i mniejszych środowisk mieli możność zapoznawać się z wartościową sztuką.

C. BŁOŃSKA

MUZEUM W ŁAŃCUCIE: Otwarcie wystawy, oprowadza kustosz mgr Banach.

W TYBECIE. Poranek na stepie

Jestem głęboko przekonany, że wielokrotny morderca Władek Mazurkiewicz urodził się na naszej ziemi tylko przypadkowo, a działalność takiego na przykład masowego bandyty jak sycylijski Guliano byłaby w Polsce wręcz nie do pomyślenia. Albowiem naszą specjalnością są nie wielkie, lecz małe przestępstwa; zaiste zachowujemy w tym względzie godną podziwu skromność! W niejednym zresztą wypadku prawnik wytrawny i bystry nie doszukałby się w ogóle żadnych cech przestępstwa, określiłby co najwyżej te czyny jako wykroczenia przeciwko kodeksowi moralnemu, jako akty balansujące na granicy prawa i bezprawia, chytre wykorzystywanie istniejących przepisów i tak dalej. Słowem „specjalnością domu" są drobne kanciki. Aby rzecz wyłuszczyć dokładniej powołam się na przykład niemal klasyczny, opowiedziany mi przez pewnego wpływowego publicystę. Nie szkodzi, że akcja nie będzie rozgrywać się na terenie Polski — za to głównymi osobami dramatu będą nasi rodacy...

* * *

Otóż późną jesienią roku 1939 znalazł się mój narrator na jednej z japońskich wysp, skąd razem z grupą uchodźców z Polski usiłował przedostać się do Stanów Zjednoczonych. Zjawił się pewnego dnia na poczcie i zapytał japońskiego urzędnika, czy może do Nowego Jorku nadać depeszę po polsku. Urzędnik wyraził zgodę, przyjął depeszę, nadał ją w milczeniu i dopiero po zakończeniu całej tej operacji zwrócił się do niego po angielsku, w formie zresztą nader uprzejmej:

— Niech mi pan wybaczy, sir. Interesuje mnie, zupełnie prywatnie, przyczyna, dla której wprowadził mnie pan w błąd. Przecież ta depesza nie była po polsku.

— Jak to nie polsku? Nie rozumiem. Dlaczego pan sądzi, że pana oszukałem?

— Widzi pan, ja bardzo często przyjmuję depesze od pańskich rodaków i zwróciłem uwagę na pewną cechę charakterystyczną tego języka: każde słowo ma piętnaście liter...

Narrator mój zaprzeczył kategorycznie i przez długi czas potem starał się rozszyfrować tę dziwaczną zagadkę. Aż nagle przyszło olśnienie! Tak, przepisy poczty japońskiej przewidują, że słowa w depeszach nie mogą przekraczać piętnastu liter... Ale również, tym samym, nie muszą być krótsze! Można zatem cały tekst napisać jednym ciągiem, później całość podzielić na piętnastoliterowe „słowa" i w sumie płaci się o połowę taniej. Adresat zaś i tak sobie wszystko odczyta, nie jest przecież frajerem, jest Polakiem...

Oto technika drobnego kantu — w całej okazałości. Jakże trudno uchwycić tu element przestępstwa; na pozór wszystko jest w porządku. Lubimy ten styl, stosujemy go w dziesiątkach wariantów, wynalazczość nasza jest tutaj nieograniczona. Czy to jest trudno, na przykład stanąć cichutko w przepełnionym tramwaju i „z powodu tłoku" nie przedostać się z zapłatą do konduktora? Czy znowu radiopajęczarstwo nastręcza aż tyle ryzyka? W razie kontroli uiści się przecież przewidzianą przez prawo karę i w sumie także się to opłaca... Czy to nie przyjemnie przekroczyć jezdnię w nieprzepisowym miejscu, jeśli tego milicjant nie widzi? W razie czego zapłaci się przecież mandat bez szemrania...

Lubimy — niestety — lubimy te rzeczy. Nie zawsze zresztą dla zysku, dla „oszczędności", prawie nigdy z biedy. Z drobnych kancików i wykroczeń robimy sobie sport — pociąga nas pewien moment hazardu i sporo przyjemności daje nam myśl, że ktoś tutaj został „wykiwany", że dał z siebie „zrobić frajera". Ha, gdyżby to na olimpiadzie istniała podobna konkurencja — my byśmy pokazali. Każdego dnia między państwem a jednostką, między urzędnikiem a interesantem, między władzą a podmiotem władzy toczy się gra finezyjna, pełna podchodów, manewrów, przemyślnych wybiegów. Jedna strona chce za wszelką cenę wymknąć się przepisom, druga usiłuje te szacherki przygwoździć.

* * *

Gdzie szukać źródeł tej specyficznej przekory? Raz jeszcze w przeszłości, w rozbiorowej niewoli, w licznych okupacjach, kiedy to wprowadzenie w błąd aktualnej władzy liczyło się na plus, było niemal obowiązkiem. Jeszcze jeden obyczajowy przeżytek, jeszcze jeden anachronizm, jeszcze jeden absurd.

No właśnie — a dlaczegoż to absurd? Nie leży w obowiązkach autora felietonu wykład czysto polityczny, wyjaśniający, że w dzisiejszych warunkach władze i jednostkę łączy silna, aczkolwiek często niedostrzegalna nić, że „wykiwanie" urzędu jest w końcu „wykiwaniem" samego siebie. Że państwo to nie żadna osoba fizyczna, która pożera wszystkie dochody z opłat i podatków, przegrywa je w Monte Carlo lub zaprzepaszcza w inny sposób, lecz funduje z nich w końcu jakiś konkretny obiekt, służący ogółowi. Że szachrując „niewinnie" uprawiamy w ruch błędne koło — mniej dajemy po to, aby jeszcze mniej dostać...

Nie, autor nie będzie bawił się w wyjaśnianie spraw aż nazbyt oczywistych. Swój cenny czas poświęci pożyteczniejszym zagadnieniom. Otóż zastanawia się właśnie, w jaki sposób umieścić w tych felietonach jak najwięcej dialogów i czy przypadkiem nie wprowadzić do nich na stałe bohatera — jąkały...

Płacony jest bowiem od wiersza.

MENTOR

Na półkach księgarskich „WIECZNA UCZENNICA"

„W życiu Marii Curie jest tyle cech wielkich, że chciałoby się je opowiadać jak legendę... Byłoby przestępstwem z mojej strony zmienić w czymkolwiek tę historię do mitu podobną. Nie podaję więc ani jednego szczegółu, ani jednego zdarzenia, których autentyczności nie byłabym pewna. Nie przeinaczam ani jednego zdania o charakterze zasadniczym. Nawet w tym, co tyczy barwy jej sukien — ściśle przestrzegam prawdy... Fakty, które przytaczam — miały miejsce. Słowa zostały wypowiedziane. Tak pisze Ewa Curie w książce o swej matce, Marii.

Ciężką, pełną trudów i wyrzeczeń drogę Marii Skłodowskiej do sławy, drogę z ubogiego laboratorium w Warszawie przy Krakowskim Przedmieściu 66, poprzez, na wpół rozwaloną, „historyczną" szopę w Paryżu, przy ulicy Lhomond, gdzie Maria i Piotr Curie odkryli rad, aż do paryskiego Instytutu Radowego; drogę upartej młodej kobiety od nauczycielki domowej do profesora Sorbony, to całe niezwykłe życie od chwili gdy małe „Anciupecio" bawi się klockami, do chwili gdy wielka uczona, trzykrotna laureatka Nobla zostaje pochowana na wiejskim cmentarzu w Sceaux — maluje Ewa Curie całą gamą przesyconych uczuciem barw, drobiazgowo, z pietyzmem. Może mimo woli Ewa wystawia tą książką najlepsze świadectwo patriotyzmu swej matki. Wychowana, we Francji, pisząca po francusku autorka ma wiele zrozumienia, uczuciowy niemal stosunek do problemów dręczących pokolenia Marii Skłodowskiej, do spraw walki z caratem, do idei wyzwolenia Polski.

Po przeczytaniu książki będziemy mogli ocenić, czy Ewie udało się zrealizować założenia z jakimi przystępował do pisania biografii swej matki: „Chciałabym umieć wywołać obraz tej wiecznej uczennicy, o której Einstein mówił: Pani Curie jest ze wszystkich ludzi na świecie — jedynym nie popsutym przez sławę człowiekiem"... Chciałbym umieć pokazać jak szła ona przez to swoje zdumiewające życie, prosta i nieskazitelna, prawie obojętna wobec jego niezwykłości, prawie niewrażliwa na swój własny los".

Fakt, że książkę Ewy Curie pt. „Maria Curie" (PWN) wydano w Polsce po raz dziewiąty jest chyba najlepszym wykładnikiem zainteresowań Czytelników.

(II)

AMERYKA ŁACIŃSKA 1960

KONTYNENT, O KTÓRYM SIĘ MÓWI

Nienawiść ludów Ameryki Łacińskiej do swych ciemiężycieli z Północy znalazła głośne echo podczas wizyty po tych krajach wiceprezydenta Nixona w 1958 roku. Był to dla Stanów Zjednoczonych prawdziwy szok, był to symptom, zwiastujący początek końca ich z takim trudem utrzymanego gmachu „solidarności zachodniej półkuli", początek końca czasów kupowania sobie przez USA wpływów w Ameryce Łacińskiej za dolary i najwyższe amerykańskie odznaczenia cywilne dla tak znienawidzonych przez ludy dyktatorów, jak Odria w Paragwaju czy Jimenez w Wenezueli. Był to początek końca epoki republik bananowych i dyplomacji kanonierek.

> „Stan naszych stosunków z Ameryką Łacińską przez długi czas był przedmiotem retorycznych zaklęć. Fidelowi Castro przypadła jednak rola wykazania nam, że (w stosunkach tych) jest coś niebezpiecznie złego". („New York Herald Tribune" z 14. II. 1960).

Jeszcze większym wstrząsem dla USA ich polityki wobec Ameryki Łacińskiej stała się rewolucja na Kubie. Rewolucja kubańska, pod wodzą Fidela Castro, okazała się bowiem pierwszą na kontynencie amerykańskim rewolucją, która nie była tylko „revolution personalista", ale postawiła sobie za cel przeprowadzenie do końca takich przeobrażeń, jak reforma rolna i wywłaszczanie rodzimych i zagranicznych feudałów, jak likwidacja wiekowego zacofania we wszystkich dziedzinach, jak zdobycie niezawisłości gospodarczej i politycznej.

Wielki sukces tej rewolucji — jak to pisała londyńska „News Chronicle" — polega na tym, że „Kubańczycy zaczęli jeść, co dotychczas zdarzało się rzadko. Cieszą się oni z wyższych płac, niższych cen, obniżki komornego i za gaz, elektryczność i telefony. W porównaniu z epoką Batisty są lepiej ubrani i bardziej świadomi, a ich dzieci mają teraz szkoły".

Nic tedy dziwnego, że rewolucja kubańska od pierwszej chwili spotkała się z gorącą sympatią narodów łacińsko-amerykańskich, widzących w Kubie przykład godny naśladowania.

Jakkolwiek nie sposób mówić dziś o jakimś generalnym zwrocie całej Ameryki Łacińskiej w sensie wejścia na drogę samodzielnego, nieskrępowanego rozwoju, to jednak stwierdzić trzeba, że pęd ku uniezależnieniu się od ekonomicznego i politycznego wszechwładztwa USA stał się już zjawiskiem powszechnym.

Świadomość, że bez własnego przemysłu, bez gospodarczej samowystarczalności, a co za tym idzie niezależności trudno mówić o pełnej niezawisłości politycznej, znajduje w Ameryce Łacińskiej coraz częściej wyraz w krokach zmierzających do przyspieszenia rozwoju gospodarczego kraju nie tylko w oparciu o kredyty zagraniczne, ale i o środki własne, w opracowywaniu planów rozwoju gospodarczego itd. (np. Argentyna). Przejawem tego są również poczynania takie, jak umacnianie państwowego monopolu naftowego (Petrobras) w Brazylii i Chile, jak pewne kroki w kierunku nacjonalizacji w Meksyku.

> „Wielu mieszkańców Ameryki Łacińskiej doszło do wniosku, że USA tylko wtedy przejmują się dyktatura, gdy zagraża ona ich narodowemu bezpieczeństwu, a w wypadkach, gdy dyktatury nie są nastawione antyamerykańsko, to USA nie tylko pozwalają im istnieć, ale nawet zachęcają tyranów". („The New Leader" z 18. I. 1960).

Oczywiście, że niebogate i zacofane narody Ameryki Łacińskiej nie są w stanie podołać takim zadaniom, jak uprzemysłowienie, rozbudowa dróg i transportu, bez pomocy z zewnątrz. Tylko, że oferowana im przez ich północnego sąsiada pomoc finansowa — jak to też dziś dostrzegają — nie tylko nie jest bezinteresowna, ale często godzi w żywotne interesy gospodarcze tych krajów.

Po pierwsze — kraje Ameryki Łacińskiej uważają, że zyski czerpane przez kapitał z inwestycji w Ameryce Łacińskiej winny być obracane na rozwój przemysłu miejscowego, gdy USA upierają się przy prawie wywożenia zysków osiąganych w tych krajach.

Po drugie — kraje Ameryki Łacińskiej dążą do likwidacji ciążącej na ich gospodarce monokultury i przekształcenia jej w gospodarkę wielotowarową, co jednak godzi w interesy USA, przywykłe do posiadania w Ameryce Łacińskiej wygodnego i taniego zaplecza surowcowego i jest powodem niechęci do udzielania pomocy finansowej na rozwój nowych gałęzi gospodarczych.

Po trzecie — krajom Ameryki Łacińskiej zależy na uzyskiwaniu kredytów, które mogłyby zużytkować na najbardziej pilne potrzeby, według własnego uznania. Tymczasem USA skazują swoich południowych sąsiadów wyłącznie na inwestycje tzw. prywatnego kapitału. Ten zaś, w pogoni za maksymalnymi i szybkimi zyskami, nie kwapi się lub wręcz odmawia inwestowania w takie przedsięwzięcia, jak budowa dróg, kolei, portów itd.

Nie są to jedyne sprzeczności, ale i one wystarczają dla zilustrowania trudności, na jakie kraje Ameryki Łacińskiej napotykają w swym dążeniu do emancypacji gospodarczej.

W świetle tych faktów w pełni zrozumiałe staje się szukanie przez Amerykę Łacińską innych możliwości, innych rynków i źródeł inwestycji, wśród których coraz większą rolę odgrywać zaczyna rynek krajów socjalistycznych. Oczywiście, handel Ameryki Łacińskiej z krajami socjalistycznymi trudno już uważać za odpowiadający potrzebom i możliwościom obu partnerów. Niemniej fakt, że w ciągu minionych 5 lat obroty handlowe Ameryka Łacińska — kraje socjalistyczne wzrosły 5-krotnie, w porównaniu z okresem przedwojennym, mówi sam za siebie. Siła przyciągająca tego handlu dla Ameryki Łacińskiej jest oczywista, jeśli zważyć, że nawet amerykański „Christian Science Monitor" czuł się w obowiązku stwierdzić: „Nęcące jest to, że kraje socjalistyczne posiadają zdolność wchłaniania produktów wytwarzanych przez Amerykę Łacińską w zamian za dobra, które mogłaby wytwarzać u siebie tylko przy wysokich nakładach i kosztach własnych".

> ...Dzisiaj Stany Zjednoczone wykorzystują „doktrynę Monroego" jako prawo rządzenia wszystkimi krajami południowoamerykańskimi, ingerowania w ich sprawy wewnętrzne, sprawowania nad nimi opieki i — oczywiście — eksploatowania ich".
> (Nikita Chruszczow)

Przekonanie o tym, że Ameryka Łacińska była, jest i będzie terenem gospodarczej i politycznej dominacji USA — jest jednym z najbardziej zakorzenionych aksjomatów polityki Departamentu Stanu. Rozwój wydarzeń ostatnich lat przekonuje jednak, że nawet najbardziej, zdawałoby się, niewzruszone filary waszyngtońskiego gmachu politycznego nie potrafią ostać się próbie czasu.

Jeszcze kilka lat temu wystąpienie przeciwko Kubie i potępienie jej przez Stany Zjednoczone byłoby niemal że równoznaczne z wydaniem wyroku na rewolucję kubańską i zmiażdżeniem maleńkiej wyspy, tak jak miało to miejsce jeszcze pięć lat temu w stosunku do Gwatemali. Dziś — w 1960 roku — jest to już niemożliwe. Dziś, w 1960 r., w San Jose, już 7 państw — członków Organizacji Państw Amerykańskich — sprzeciwiło się rezolucji potępiającej Kubę.

Jeszcze kilka lat temu rządy państw Ameryki Łacińskiej — aczkolwiek wbrew woli swych narodów — niemiennie deklarowały swą lojalność wobec polityki Departamentu Stanu. Od dwóch lat wszelako i tu pojawiła się poważna rysa, a osławiona „maszynka do głosowania" coraz częściej zaczyna się psuć. Oto w sierpniu 1958 r. nie udaje się Waszyngtonowi przeforsować w ONZ projektu rezolucji aprobującej agresję USA i W. Brytanii na Bliskim Wschodzie — m. i n. z uwagi na sprzeciw krajów Ameryki Łacińskiej. Jesienią 1959 r. szereg państw Ameryki Łacińskiej, mimo presji wywieranej na nie przez Departament Stanu, głosuje w wyborach do Rady Bezpieczeństwa za kandydaturą Polski, a nie Filipin.

Jeszcze kilka lat temu państwem, które decydowało o udzielaniu pochwał czy nagan któremuś z krajów tego rejonu, były USA. Dziś — w 1960 roku sytuacja zaczyna się zmieniać, jeśli nie wręcz odwracać. W San Jose bowiem USA zmuszone były zaakceptować uchwałę o zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Republiką Dominikańską, chociaż jest publiczną tajemnicą, że od lat popierają reżim gen. Trujillo.

> „Problemy Kuby mogą odnosić się do całej Ameryki Łacińskiej. To monopole kontrolują bogactwa Ameryki Łacińskiej. To monopole Stanów Zjednoczonych władają najważniejszymi przemysłami krajów, których gospodarka jest im całkowicie podporządkowana".
> (Fidel Castro w ONZ).

Trudno, oczywiście, byłoby twierdzić, że jeśli nie dziś, to na pewno jutro skończą się wszelkie wpływy Stanów Zjednoczonych na południe od Rio Grande. Trudno, gdyż wpływy te zakorzeniały się przez cały wiek i pozostawiły bynajmniej niełatwe do usunięcia ślady we wszystkich niemal dziedzinach życia Ameryki Łacińskiej. Pamiętajmy też, że obok głębokich sprzeczności istnieją między obu częściami kontynentu amerykańskiego również więzy wspólnoty, których przerwanie nie koniecznie leży w interesie krajów Ameryki Środkowej i Południowej.

Wreszcie — nie zapominajmy, że USA, po gorzkich doświadczeniach ostatnich lat, bynajmniej nie rezygnuje z prób ratowania swych pozycji, swej blisko stuletniej hegemonii nad tymi krajami, już to w drodze chwilowych ustępstw, zwiększania pomocy dla Ameryki Łacińskiej już to posługiwania się tzw. „straszakiem komunistycznym".

Wydaje się tym niemniej, że procesu emancypacji społecznej, politycznej i gospodarczej krajów Ameryki Łacińskiej oraz procesu rozszerzania się ich stosunków ekonomicznych i politycznych z innymi częściami świata nie są już Stany Zjednoczone zdolne powstrzymać, nawet jeśli zrozumiały one — jak zapewniał prezydent Eisenhower — istotę błędów popełnionych w przeszłości.

Z drogi, na którą Ameryka Łacińska wkroczyła, nic jej już nie zawróci.

K. Drzazgowski

Notatki z Mielca

Odwiedziłem Zakładowy Dom Kultury WSK w Mielcu. Członkowie miejscowego zespołu pieśni i tańca wrócili właśnie z Warszawy. O tym artystycznym wojażu mówi kierownik Edmund Toczek.

— Zespół nasz, obok najlepszych zespołów pionu metalowców, a to — Zespołu Stoczni Gdańskiej, Zakładów Staracho wickich i Zakładu Róży Luksemburg z Warszawy, wystąpił na VI Krajowym Zjeździe Związku Zawodowego Metalowców. Odnieśliśmy duży sukces artystyczny. M. in. wiązankę pieśni w wykonaniu naszego chóru nagrało Polskie Radio. Już w niedzielę 4 bm. w radiowym magazynie wojskowym „poleci" nasza piosenka pt. „Marianku popraw pas".

* * *

Z okazji uroczystości uruchomienia kombinatu siarkowego w Machowie, członkowie Zespołu Pieśni i Tańca z mieleckiego Domu Kultury wystąpią w części artystycznej imprezy wraz z zespołami pieśni i tańca Zakładowego Domu Kultury Huty Stalowa Wola i zespołem regionalnym fabryki obuwia z Krosna. W tej chwili trwają jeszcze próby połączonych chórów i zespołów muzycznych. Ale już w niedzielę 4 bm. głośnym echem zabrzmią pieśni w wykonaniu 120-osobowego chóru. Niewątpliwie będzie to mocny akcent pięknej barburkowej uroczystości w Machowie. Połączonymi chórami dyrygować będą: Alojzy Szopa i Janusz Meyza.

* * *

Kierownictwo Zakładowego Domu Kultury WSK w Mielcu nie można posądzić o brak inicjatywy w dostarczaniu mieszkańcom Osiedla godziwej rozrywki. Np. dotychczas nie mieli oni okazji oglądać ciekawych szerokoekranowych filmów w swoim kinie „Metalowiec", mieszczącym się w Domu Kultury. Piszę „dotychczas", gdyż już za kilka dni kino to otrzyma, dzięki pomocy dyrekcji i rady zakładowej WSK, piękny metalizowany szeroki ekran. W imieniu mieszkańców osiedla i pracowników WSK Mielec należy teraz zaapelować do CWF o ciekawe filmy.

* * *

Ale nie tylko członkowie mieleckiego zespołu pieśni i tańca wykazują inicjatywę przy organizowaniu imprez artystycznych. W ZDK WSK w Mielcu nie próżnują również artyści Teatru im. St. Wyspiańskiego. Przystąpili oni do prób sytuacyjnych sztuki Skowrońskiego pt. „Kuglarze". Reżyserem jest Wiktor Kurzawa, Scenografem — Edmund Toczek. Premiera przewidziana jest w grudniu. **(j. w.)**

Pierwsze cegły pod nowy obiekt szkolny

W Ropczycach odbyło się uroczyste wmurowanie aktu erekcyjnego pod budowę kompleksu budynków Zasadniczej Szkoły Zawodowej. Koszt całkowitej inwestycji wynosi 16 mln złotych. Zostaną wybudowane: nowy budynek szkolny, internat, kotłownia wolnostojąca, sala gimnastyczna, zespół boisk sportowych.

Akt erekcyjny odczytał dyrektor Szkoły Zawodowej inż. **Adam Baner.** Wmurowania aktu dokonał **Ludwik Fietko** — sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR w Ropczycach. W uroczystości wziął udział przedstawiciel Min. Oświaty: **Stanisław Bałamucki** naczelnik departamentu inwestycji. Przy wykopach fundamentów młodzież szkolna z inicjatywy ZMS wykonała prace wartości 40 tys. zł. Roboty prowadzi KOR nr 8 RPBM w Rzeszowie dotrzymując zgodnie z planem wszystkich terminów. Inwestycja zostanie wykonana do końca 1963 roku.

L-a

TYLKO DLA KINOMANÓW

„BITWA POD PIRAMIDAMI" ◆ „ŚWIADEK OSKARŻENIA"

„BITWA POD PIRAMIDAMI" — barwny film produkcji radzieckiej, dozwolony od lat 12. Scenariusz i reżyseria wg powieści Ujaraga pt. „Mameluk" — D. RONDELI. Muzyka — A. BALANWADZE. Wykonawcy: D. DANIELIJA, W. DŻODŻUA, M. LONDARIDZE, O. KOBIERIDZE, A. CHORAWA.

W wieku XVIII istniał w Gruzji powszechny zwyczaj porywania i sprzedawania w niewolę turecką młodych chłopców. Byli oni wywożeni do Egiptu i tam po długoletnim przygotowaniu tworzono z nich doborowe oddziały wojskowe zwane mamelukami. W niezwykle ciekawym, egzotycznym filmie D. RONDELI ukazuje losy dwóch chłopców gruzińskich Chwicy i Goczy, którzy porwani z rodzinnej wioski — po wielu latach spotykają się w obcych mundurach na polu bitwy pod piramidami... Wierność faktom historycznym w tym filmie została powiązana w pasjonującą akcję. Tłem są wspaniałe plenery, sceny walki, ćwiczenia mameluków, targ niewolników, dwór sułtana tureckiego itp.

„ŚMIERĆ W SIODLE", barwny film produkcji czechosłowackiej, dozwolony od lat 12. Scenariusz: J. CIRKL i J. POLAK. Muzyka — EUŻEN ILIN. Wykonawcy: R. JELINEK, J. SOVAK, J. KASANOVA, E. DUBSKY, L. VESELY i in. Jest to film kryminalno-przygodowy. Jego treścią jest historia młodych chłopców zatrudnionych w stadninie koni, którzy swoje marzenia i zabawy urzeczywistniają w walce z groźnymi bandytami. I jeszcze ciekawostka: Główny bohater filmu „Śmierć w siodle" jeździ zawsze na tym samym koniu. Tymczasem zdjęcia nagrywał na dwu różnych. Koń, na którym jeździł podczas nakręcania początkowych scen nagle zachorował i trzeba było wyszukać innego. Ten drugi na ekranie wcale się nie różni wyglądem od tego pierwszego, ale w rzeczywistości wygląda inaczej. Trzeba go było charakteryzować m. in. przez domalowanie mu strzałki na czole i jasnych plam na nogach. Koń niezbyt to wprawdzie lubił, ale nawet i koń decyduje się na przykrości, byle zostać gwiazdą w filmie.

„ŚWIADEK OSKARŻENIA" — film produkcji angielskiej, dozwolony od lat 18. Scenariusz — BILLY WILDER i HARRY KURNITZ wg AGATY CHRISTIE. Reżyseria — B. WILDER. Muzyka — MATTY MALNECK. Wykonawcy — MARLENA DIETRICH, TYRONE POWER, CHARLES LAUGHTON, ELSA LANCHESTER i in.

Jest to film kryminalno-sensacyjny opracowany na podstawie głośnej sztuki znanej autorki powieści kryminalnych Agaty Christie pod tym samym tytułem. Nazwiska autorów scenariusza, reżysera i doborowej stawki aktorów mówią same za siebie.

TEATR

Państwowy Teatr im. W. Siemaszkowej —
sob. i niedz. —
Droga do Czarnolasu godz. 19

KINA

ZORZA (ul. 3 Maja) —
sobota —
Z pradziejów Polski godz. 13
Teresa Raquin (franc. l. 16)
godz. 15.30, 18 i 20.15
niedziela —
Hiroszima moja miłość
(franc. l. 16)
godz. 15.30, 17.30 i 19.45

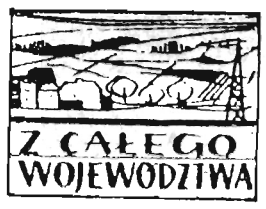

Sobota i Niedziela
3, 4
grudnia 1960 r.

MEWA (ul. Dąbrowskiego) —
niedziela —
Ostrożnie Jeti (pol.)
godz. 17 i 19.30

ŚWIT (ul. Langiewicza) —
niedziela —
Spotkanie z Francją
(radz. l. 7)
godz. 15 i 17
Bohaterka dnia (wł. l. 18)
godz. 19

APOLLO (Staromieście) —
sobota —
Na zawsze (USA l. 14)
godz. 16.30 i 18.30
niedziela —
godz. 14.30, 16.30 i 18.30

PRZODOWNIK (ul. Pstrowskiego) —
sobota —
Niezwykła pogoń
(radz. l. 12)
godz. 17 i 19
niedziela —
Pilot Bem (radz. l. 12)
godz. 15, 17 i 19

WDK (ul. Okrzei 7) —
sobota —
Klub Dobrego Filmu —
Nędznicy I ser. (NRD)
godz. 19
sobota —
Turniej tańca towarzyskiego
Katowice — Warszawa — Rzeszów
sala kina Świt
godz. 17

PORANKI NIEDZIELNE DLA DZIECI —
ZORZA — Podniebny lot
godz. 10
Arena przyjaźni (l. 7)
godz. 11.45
MEWA — Ballada o Burmistrzunce
ŚWIT — Królowa śniegu
godz. 11
APOLLO — Ali Baba
godz. 10
Wesoły chłopak godz. 11
PRZODOWNIK — Janek za kulisami teatru
godz. 10.30
W obcym kraju — godz 12
WDK — Król Maciuś I
DĘBICA UCIECHA —
sob. i niedz. —
Towarzysze broni
(franc. l. 12)
GRYF — sob. i niedz. —
Proces Norymberski
(NRF l. 16)
ZWIĄZKOWE — niedz. —
Tysiąc talarów (pol. l. 10)
GORLICE GÓRNIK —
sob. i niedz. —
Szalona noc
(meksyk. l. 18)
WIARUS — sob. i niedz. —
Louis Armstrong
(USA l. 12)
JASŁO SYRENA —
Krzyżacy (pano.am. pol. l. 12)
JAROSŁAW GDYNIA —
sob. i niedz. —
Miasto bez wody
(radz. l. 14)
OKA — sob. — Maturzystki
(radz l. 16)
niedz. — Nędznicy I ser.
(NRD l. 14)
KROSNO PIONIER —
sob. i niedz. —
Skarby króla Salomona
(USA l. 10)
MIELEC BAJKA —
sob. i niedz. —
Walet pikowy (pol. l. 16)
DK — sobota — Powrót
(pol. l. 16)
niedz. — Czarny Orfeusz
(franc. l. 16)
TĘCZA — sob. i niedz —
Dom pani Telier
(franc. l. 18)
PRZEMYŚL BAŁTYK —
sob. i niedz. —
Śmierć w siodle
(czes. l. 12)
KOSMOS — sob. i niedz. —
Rok pierwszy (pol. l. 12)
OLIMPIA — sob. i niedz. —
Alibi (NRF l. 14)
ROMA — Świadek oskarżenia (USA l. 18)
STALOWA WOLA BALLADA—
sobota —
Dziewczyna z domu poprawczego (NRD l. 16)
niedziela —
Bitwa pod piramidami
(radz. l. 12)
WRZOS — sob. i niedz. —
Przez zieloną granicę
(czes. l. 14)
TARNOBRZEG WISŁA —
sob. i niedz. —
Proces został odroczony
(NRD l. 16)
UWAGA: Repertuar kin podajemy wg informacji CWF

MAŁE PODARUNKI — CZYNIĄ
WIELKICH PRZYJACIÓŁ

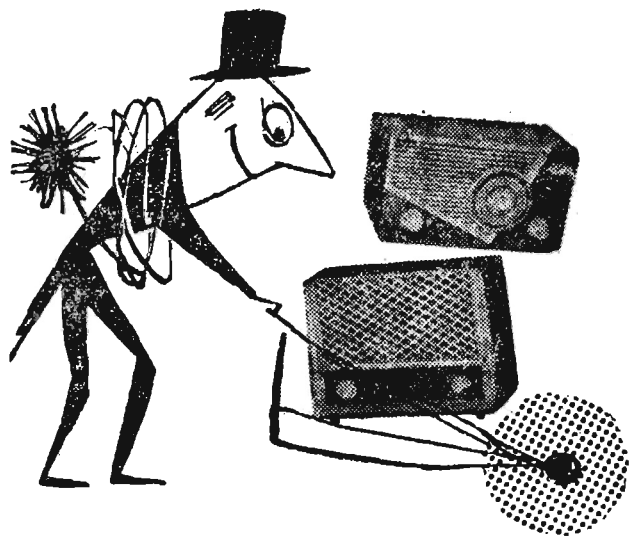

Święta i Nowy Rok za pasem. Pospiesz się i kup radioodbiornik „K O S" lub „F I G A R O" **za gotówkę i na raty w Salonach i Sklepach Zakładów Usług Radiotechnicznych i Telewizyjnych** oraz sklepach branży radiotechnicznej.

„F I G A R O"

cena 810 zł.
I rata 81 zł.

„K O S"

cena 800 zł.
I rata 80 zł.

K-2269/1

Z nowym szczęściem
gramy w nowej kolekturze
Krajowej Loterii Pieniężnej
w Rzeszowie, Rynek 8
Dwie rozgrywki w miesiącu
42.000 wygranych — 6.240.000 zł
K-2270/1

UWAGA! UWAGA!
BIURO ZBYTU WAPNA I GIPSU
Warszawa ul. Jasna 10, tel. 6-31-36
tel. 6-31-73
DOSTARCZA BEZ OGRANICZEŃ
WAPNO PALONE w bryłach
po cenach obniżonych (detalicznych)
● *Dostawa w ciągu 7 dni*
● *Informacje na żądanie*
K-2271/1

Sklep „Rolnik" WZGS-u
Zakładu Handlu Art. do Produkcji Rolnej
w Rzeszowie, przy ul. Kopernika 3
oferuje P. T. Klientom:
1. Części zamienne do ciągników, silników S-60 oraz maszyn i narzędzi rolniczych.
2. Silniki elektryczne wszystkich mocy.
3. Maszyny do produkcji materiałów budowlanych — dachówczarki z podkładami, betoniarki 150 l, z silnikiem elektrycznym, ceglarki, formy z podkładami na kręgi kanalizacyjne Ø 30, 40, 60 cm oraz 80 cm studzienne itp.
4. Artykuły techniczne.
5. Osie z felgami 15 i 16 z ogumieniem używanym.
6. Artykuły śrubowe i inne artykuły do produkcji rolnej.
7. Beczki bezobręczowe 25, 50, 100, 200 l.

Artykuły powyższe można nabyć również we wszystkich PZGS. K-2272/1

Fundusz Socjalny Sprzedawców „Ruch"
Warszawa, ul. Mokotowska nr 24 m. 1

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie z własnych materiałów — remontu kapitalnego i rozbudowy willi „Grażyna" w Iwoniczu — Zdrój, pow. Krosno nad Wisłokiem.

Zakres prac remontowo-adaptacyjnych obejmuje: Roboty budowlano-montażowe, instalacyjno wod.-kan., instalacyjne ciepłej wody, instalacyjno-elektryczne.

Ślepe kosztorysy znajdują się do wglądu w lokalu Wojewódzkiej Komisji Socjalnej Sprzedawców „RUCH" w Rzeszowie, pl. Wolności nr 2. Oferty w kopertach zalakowanych należy nadsyłać w nieprzekraczalnym **terminie do dnia 10 grudnia 1960 r.** pod adres: **Fundusz Socjalny Sprzedawców „Ruch", Warszawa, ul. Mokotowska 24 m. 1.** W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz prywatne posiadające odpowiednie uprawnienia.

Komisyjne otwarcie przesłanych ofert nastąpi w lokalu Biura FSS w dniu 12 grudnia 1960 r., o godz. 12. Fundusz Socjalny Sprzedawców „Ruch" zastrzega sobie prawo wyboru oferenta oraz ewentualnego unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. K-1715/1

Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Sanoku

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie 130 mb. ogrodzenia z siatki na fundamentach betonowych na terenie magazynów PZGS „SCh".

Materiały dostarczy inwestor.

Bliższych informacji oraz założenia projektowe znajdują się do wglądu w Dziale Inwestycji PZGS „SCh" w Sanoku.

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Termin zgłoszenia ofert upływa z dniem 7 grudnia 1960 r. PZGS „SCh" zastrzega sobie prawo wyboru oferenta.
K-2273/1

Ogłoszenia drobne

Różne

GMINNA Spółdzielnia w Sieteszy, pow. Przeworsk, zawiadamia członków, że dywidendę za rok 1959 wypłaca do 15 grudnia 1960 r. Po tym terminie dywidenda zostanie **przeksięgowana na fundusz zasobowy. Zarząd.** Pg-1620/1

Sprzedaż

SPRZEDAM dom jednorodzinny w Rzeszowie, po kupnie wolny. Oferty Biuro Ogłoszeń — Rzeszów.
G-1709/1

DOM czteroizbowy z ogrodem oraz platformę 3-tonową — sprzedam. Wiadomość: Jarosław, ul. Starczyńskiego 5, tel. 630. Szarek.
G-1726/1

Lecz ja ci powiem coś innego. Popatrz się! Woda na świecie istnieje już chyba kilka milionów lat, a ty masz wciąż brudną szyję! — i wskazał mi na nią paluchem

Oniemiałem ze zdumienia usłyszawszy tak głęboką prawdę i rozmyślałem nad nią długo. Tak długo, aż pater Cristoforo, wielce ukontentowany, że mnie olśnił swą mądrością, trącił mnie kijaszkiem i rzekł:

— No, napijmy się wina, bo „in vino veritas"! A to, co ci powiedziałem, z wina się wywodzi. Bo trzeba ci wiedzieć, ty austriacki chmyzie, iż to nie lada jaki napój. Słyszałeś kiedy o Kanie Galilejskiej? Sam Chrystus Pan nie gardził winem, gdy był starostą na weselu, a gdy go brakło, bo tam były sromotne pijaki, wodę zamieniał w wino, by weselnicy nie narzekali. Wiesz, w tej Kanie Galilejskiej! A czy ty wiesz, że to jest słoneczny trunek? Nie wiesz, bo skądbyś ty wiedział? Słońce jest w tym winie! Mało!

— 150 —

To płynne słońce! Szlachetny to więc trunek i żal mi wielce, że musi się przelewać przez twoje austriackie gardło! Lecz z wolą bożą trzeba się pogodzić. Zwłaszcza, że jak twierdzisz, gdy w beczce zacznie przeświecać dno, nastąpi kres wojny! A czy ty nie łżesz przypadkiem? Bo gdybyś łgał, w piekle wrzącą smołę będziesz spijał po śmierci! No, gadaj!

— Ksiądz jegomość rychło się przekona, iż nie łżę! Proszę mi wierzyć, gdy będziemy wysuszać ostatni dzban wina, wojnę diabli wezmą!...

— ...per omnia saecula saeculorum! — rzekł z namaszczeniem.

— Amen! — dodałem.

I wysączyliśmy resztę wina z dzbanka, by uczcić tak podniosłą chwilę.

Równocześnie niepokój jął się wsączać w moje serce. A jeżeli wino wypijemy, a wojna potoczy się dalej? Co wtedy? Przezacny pater Cristoforo rzuci na mnie klątwę, a mnie będzie serce bolało, że skrzywdziłem tak zacnego człowieka. Moje ponure rozmyślanie przerwał jednak, bo rzekł:

— Żal mi tego wina, bo żal! Ale czego się nie czyni dla dobra ludzkości! Chodźmy do piwnicy! Zmierzę patykiem, ile jeszcze tego boskiego trunku! I stąd wywnioskuję, kiedy skończy się wojna!

— A przy tej sposobności, księże dobrodzieju, natoczymy jeszcze jeden dzbanuszek, bo już próżny!

Pater Cristoforo machnął dłonią zrezygnowany i poprowadził mnie do piwnicy. Liczne świątki wyrzezane z lipowego drzewa i stoczone przez robaki, patrzyły na nas wytrzeszczonymi oczami i jakby zgorszone widokiem dwóch pijaków.

— A wy święte leniuchy — mruczał pater Cristoforo na świątków — wy nic nie robicie, zamiast się modlić o rychły koniec wojny! Lecz nie gniewam się na was, bo ustrzegliście beczułeczkę z winem! No, dalej, chmyzie austriacki! Odsuwaj tych leniuchów! Tylko ostrożnie, by komu święta głowa nie odleciała, albo noga!...

— 151 —

Ustawiłem świątki pod ścianą, odrzuciłem słomę i wstąpiliśmy do drugiej piwnicy podobni trochę do rzezimieszków zakradających się do skarbca. Na palcach, ostrożnie, rozglądając się, czy nas nikt nie podpatruje. Natoczyłem pełny dzban, a pater Cristoforo zmierzył patykiem ile wina w beczce. No, jeszcze sporo!

— A może by tak zaprosić tamtych trzech rzeźników z Nazaretu? Wiesz, tych lekarzy. Gdy zaczniemy pić w pięciu, wojna skończy się chyba wcześniej.

— Broń Boże, księże jegomościu! Nie radziłbym ich poić naszym...

— Moim! — wrzasnął obruszony.

— ...nie możemy ich poić winem księdza dobrodzieja, bo to pierońskie moczymordy!

— Jakie?

— Pierońskie!

— Po raz pierwszy słyszę takie określenie! Ale gadaj, co z tymi moczymordami!

— Schlaliby się jak bydlaki, a przecież chirurg musi być trzeźwy!

— Masz słuszność! Chirurg musi być trzeźwy! Wypijemy obaj za nich! Dla nich dobry ten śmierdzący rum fabrykowany z austriackiego fuzla! Wino będzie tylko dla mnie i dla ciebie też, chociaż go nie jesteś godzien! Ale poręczono Panu Bogu! Bóg dał, Austriak wypił, niech Imię Pańskie będzie błogosławione! Wiesz, wygoniłbym cię na zbity łeb, boś Austriak, ale widać Pan Bóg ulitował się nad tobą, bo masz drobinę oleju w głowie. Podobasz mi się chociaż nie powinieneś mi się podobać! No, ustawiaj świętych na słomie!

Ustawiłem świątki na słomie, a potem tak rzekłem:

— Przewielebny księże proboszczu, a po wojnie księże kanoniku! Długo już znoszę wymyślania księdza jegomości...

— Ja ci wymyślam? Co ty wygadujesz?

— Wymyśla mi ksiądz dobrodziej od Austriaków, a ja nie jestem Austriakiem!

(cdn)

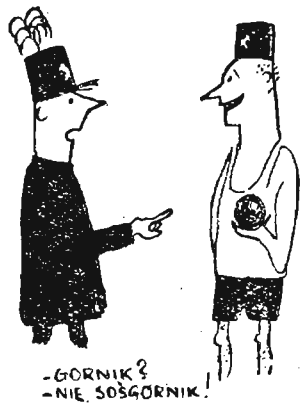

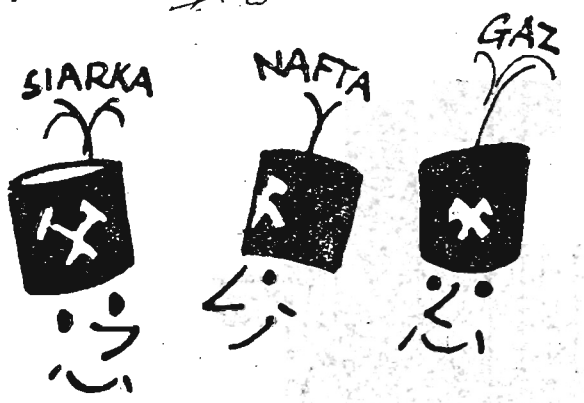

„RZESZOWSKA TRÓJKA"

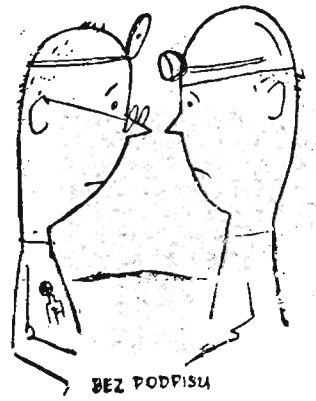

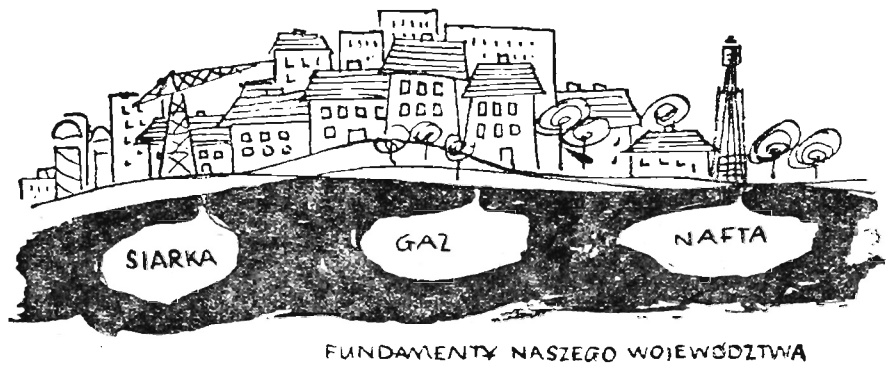

FUNDAMENTY NASZEGO WOJEWÓDZTWA

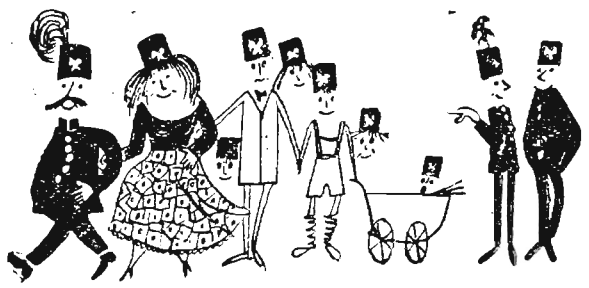

...ALE, TEN TO DOBRZE „FEDROWAŁ"...

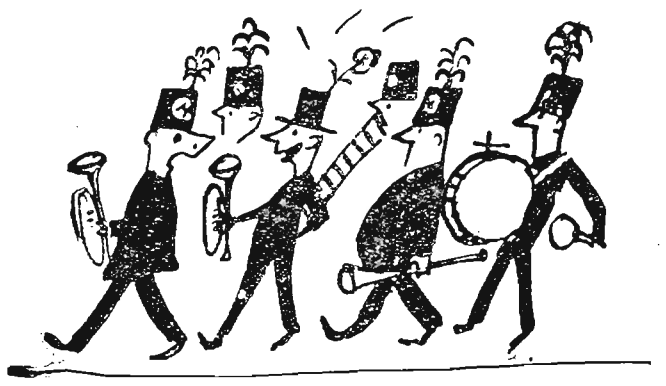

BEZ PODPISU.

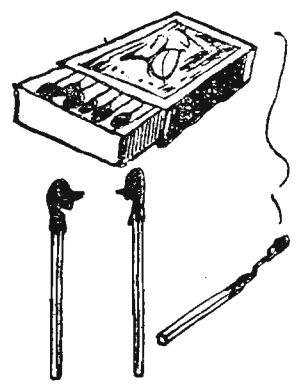

„JA SIĘ PALĘ ŚWIETNIE, POCHODZĘ Z TARNOBRZEGA!

Druk: Rzesz. Zakł. Graf. T-5-454

MODA moda MODA moda

Dziecko, aby tylko było czyste i uśmiechnięte — czaruje swoim wyglądem. Nie mniej jednak mamusie starają się ubierać je jak najładniej. Dla nich to — by ułatwić zadanie — pokazujemy najnowszą kolekcję modeli dziecięcych. Nadają się one nie tylko na dni „przyprószone" płatkami śniegu.

HOKUS POKUS

TRZYNAŚCIE ZAPAŁEK

Z trzynastu zapałek układamy krzyżyk jak obok.

(I część kliszki)

Zapałki liczone poziomo lub pionowo i w górę ewentualnie w dół dają w sumie 9. Zagadka polega na tym, aby wziąć dwie zapałki i tak je poprzestawiać, by liczone jak poprzednio znowu dawały w sumie liczbę 9.

Rozwiązanie

(II część kliszki)

Za tę zagadkę ob. Tadeusz Noga z Rakszawy (pow. Łańcut) otrzymuje książkę Tadeusza Konwickiego pt „Dziura w niebie". Książkę wysyłamy pocztą.

Z NASZEJ POCZTY. Kwitujemy odbiór listów z zagadkami od ob. ob. Franciszka Ciska z Trzebosi nr 32 pow. Kolbuszowa, Waldemara Nowaka z Dębicy, Mariana Daraża Dubieckie (pow. Przemyśl), Andrzeja Pacześniaka Boguchwała pow. Rzeszów — wykorzystamy.

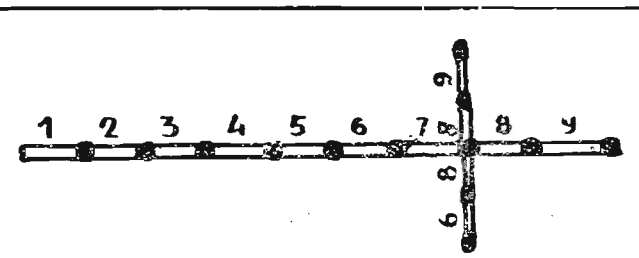

Gdy nie wie lewica co robi prawica

Rzeszowska Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego ma swój Dom Kultury. Okazały, obszerny, gościnnie zawsze dla wszystkich otwarty. Kto by nie wierzył w to, że Dom Kultury na rzeszowskim Osiedlu związany jest ściśle z tym zakładem niech wydostanie skądś pismo opatrzone pieczęcią tegoż DK. Przeczyta na niej (tej pieczęci naturalnie): „Dom Kultury Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Rzeszowie". Gdy będzie jeszcze żywił wątpliwości radzę mu zajrzeć do zakładowej książki telefonicznej. Znajdzie tam informację, że placówkę kulturalną rzeszowskiej WSK łączy wewnątrzzakładowa centrala telefoniczna pod numerem 510.

Ale po cóż te przydługie nieco wywody dotyczące ścisłego związku DK z WSK? A no, po to by wyśmiać jeszcze jeden przejaw biurokracji, który tym razem urodził się na kulturalnej niwie.

Rzecz zaś cała miała się tak — lat temu cztery czy pięć bodajże Dom Kultury WSK w Rzeszowie wypożyczył z RPBM komplet rur do budowy rusztowań i pokwitował tę pożyczkę specjalnym pokwitowaniem. Później pożyczył drugi taki komplet rur, już go nie kwitując. Jeszcze później ponoć zwrócił oba te komplety, ale pierwszego pokwitowania z RPBM nie odebrał.

Zwrócił rury, nie zwrócił, odebrał pokwitowanie, nie odebrał — to sprawy sporne. Pewnego pięknego poranka więc rzeszowskim przedstawicielom Temidy przyszło na sądowej sali rozstrzygnąć ten złożony problem. Że RPBM potrafiło dostarczyć papierek, w którym DK WSK kwitował odbiór partii rur do budowy rusztowań więc po myśli tego przedsiębiorstwa wydano wyrok — WSK kazano zapłacić RPBM 5.266 zł i 42 gr.

Ale od czegóż głowa. Ktoś tam w ciszy gabinetu myślał, myślał i wymyślił. Dom Kultury pożyczył, niechżeż więc Dom Kultury płaci. Sąd poinformowano: „...WSK wyjaśnia, że Dom Kultury nie jest oddziałem WSK i nie jest w zakresie działalności materialnej prowadzony przez WSK, a jedynie częściowo finansowany..."

I co dalej? Sąd stał ponoć twardo przy swoim. DK WSK zwrócił się więc do WSK o d o f i n a n s o w a n i e w kwocie 5.268 zł i 42 gr po to, by wyrównać żądania RPBM, których WSK wyrównać nie chciało.

Tak zamknęło się koło. Biurokratyczna karuzela zatoczyła jeszcze jeden (kulturalny tym razem) krąg.

NIE TRUDNO ZGADNĄĆ

KRZYŻÓWKA

(nadesłał Kazimierz Kurowski z Rokietnicy)

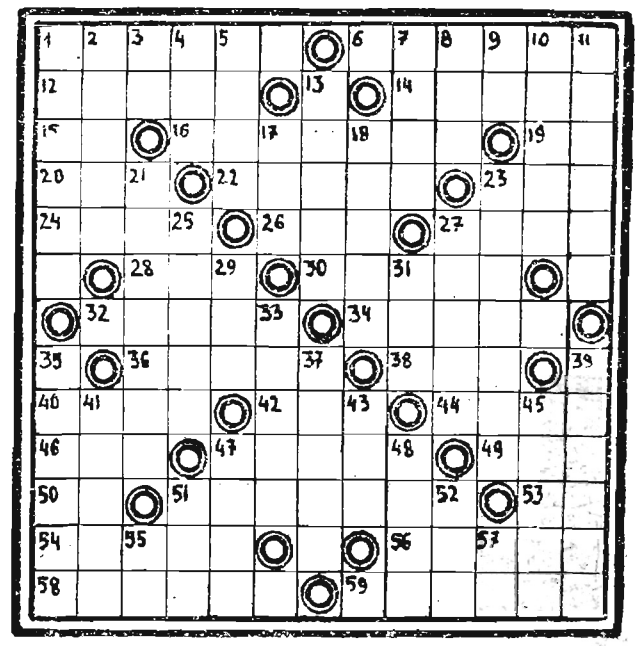

P o z i o m o: 1) ciało niebieskie z warkoczem, 6) stary modny mebel, 12) budynek gospodarczy, 14) imię męskie, 15) nuta, 16) przedsiębiorca okrętowy, 19) symbol sodu, 20) najstarsze imię kobiece, 22) brat Mojżesza, 23) bies, 24) układ tonów lub barw, 26) pląs, taniec, 27) pora roku, 28) sztuka po łacinie lub połowa rosyjskiej miary długości, 30) osad w naczyniach metalowych, 32) zabezpieczenie okna, 34) dawna ozdobna krawatka, 36) rynek starogrecki, 38) pierwiastek chem. lub duża rzeka w Niemczech, 40) może być „na świat" 42) mała Elżbieta, 44) próba stosowana przy badaniu uzdolnień umysłowych, 46) poruszanie się w powietrzu, 47) załącznik, 49) pierwiastek chem. podobny do ołowiu, 50) miara powierzchni, 51) rozprawa naukowa, 53) tytuł stronicy księgi kontowej, 54) synonim bogacza, 56) rzeka we Francji, 58) miasto nad rz. Jenisiej, 59) sprawozdanie żołnierza.

P i o n o w o: 1) towarzysz pracy, 2) lęk, 3) symbol molibdenu lub służba bezpieczeństwa, 4) okres czasu, 5) waga opakowania, 7) gaz o przyjemnym zapachu (daje się odczuć zwykle po burzy), 8) francuski burmistrz, 9) zaimek, 10) imię męskie, 11) poszukiwał miliona, 13) starożytna machina oblężnicza z głową barana, 17) termin szachowy, 18) pojemność statku, 21) jedna z polskich barw narodowych, 23) tytuł szlachecki w Anglii, 25) fizyk francuski (1786—1853), 27) gra w karty, 29) liczebnik, 31) ukrop, 33) pole działania (w przenośni), 35) znajdziesz ją w lesie, 37) opera Rachmaninowa, 39) podpora architekt. w kształcie postaci męskiej, 41) dawny statek, 43) naga postać w plastyce, 45) pierwiastek chem., 47) mongolski wóz dwukołowy, 48) prawy dopływ rz. Mozeli, 51) potwierdzenie, 52) szczyt masztu na statkach, 55) symbol pierwiastka chem. (metal srebrzystobiały barwiący płomień na zielono, 57) nuta.

Za rozwiązanie krzyżówki przesłane do 14 dni pod adresem: Oddział „Nowin Rzeszowskich" w Przemyślu, ul. Waryńskiego 15, „Rozrywki umysłowe" — przeznaczone są do rozlosowania 3 nagrody (bony 1 książki).

filatelistyka

W dzisiejszym kąciku reprodukujemy serię poświęconą sportom zimowym, wydaną przez Związek Radziecki z okazji VIII Zimowej Olimpiady. Znaczki zostały wydane drukiem wielobarwnym o wartościach:

10 kop. — hokej na lodzie
25 kop. — bieg szybkościowy
40 kop. — zjazd na nartach
60 kop. — figurowa jazda na łyżwach
1 rub. — skok narciarski

J. K.